Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 233. **Kraków, Wtorek dnia 23 Sierpnia 1904 r.** **Rok XII.**

Niemcy są uciskani w Austrji.

(Niemcy na Śląsku austrjackim są mniejszością. — Mimo to panują w sali sejmowej. — Stało się to za sprawą niesprawiedliwej ordynacji wyborczej. — Niemcy decydują o pieniądzach podatkowych Polaków i Czechów. — Mimo to agitatorzy wszechniemieccy skarżą się na ucisk Niemców w Austrji. — Owe skargi są świadomem kłamstwem. — Osiągają przecież cel zamierzony, bo pchają masy niemieckie w Austrji ku Prusom. — Kapitulacje ciągłe rządu wobec Niemców są błędem. — Tylko rozwój Polaków i Czechów uratuje Austrję).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Zatarg o klasy równoległe polskie i czeskie na Śląsku austrjackim wywrze wpływ poważny na przebieg sesji parlamentarnej jesiennej. Dlatego przypatrzmy się mu raz jeszcze.

Niemcy na Śląsku tworzą w najlepszym razie $^{2}/_{5}$ ludności, naprawdę $^{1}/_{3}$, jeżeli odrzucimy na bok fałszowane przez Niemców spisy ludności.— Miasta większe jak Opawa i Cieszyn, są od góry niemieckie, to jest inteligencja i kupcy składają się częścią z Niemców, częścią z Słowian zniemczonych. Lud natomiast już w miastach jest polskim albo czeskim, to samo przeważna część ludności wiejskiej. Gdyby ordynacja krajowa była sprawiedliwą i gdyby nie oddała przeważnej ilości mandatów w ręce magnaterji zniemczałej tudzież zniemczałego mieszczaństwa, to większość sejmowa, a więc i rządy w kraju należałyby do Polaków i Czechów.

Papa Schmerling przecież z pomocą swojej ordynacji wyborczej z 1861 roku sprawił, że w gmachu na ulicy Sejmowej w Opawie Niemcy mają wszystkie mandaty miejskie i większej własności, trzy mandaty wiejskie, dwa mandaty Izby handlowej w Opawie czyli razem 25 mandatów, podczas gdy Polacy i Czesi, którym nawet spis urzędowy przyznaje 53 proc. ogólnej liczby ludności, posiadają zaledwie sześć mandatów.

— — — — — — — — — — —

Niemcy się zachwalają i wychwalają, że zakładają na Śląsku szkoły i dla tych szkół budują gmachy, że Opawę i Cieszyn zaopatrzyli w pałace szkolne, że dostarczyli krajowi rozmaitych instytucyj kulturalnych. Prawda! Lecz to samo czyniłaby każda większość w Sejmie. Rozstrzygającą tutaj natomiast jest kwestja, za czyje pieniądze się dźwiga kultura i oświata Śląska. Rzecz prosta, że siłami oraz groszem tych, którzy tworzą większość w kraju, a więc Polaków i Czechów.

Tymczasem Niemcy, korzystając z hegemonji, którą im poręcza niesprawiedliwa ordynacja wyborcza, odmawiają teraz Polakom i Czechom porządnie wykształconych i przygotowanych należycie do swego zawodu nauczycieli ludowych.

W tej niesprawiedliwej hegemonji politycznej i autonomicznej Niemców na Śląsku austrjackim tkwi punkt ciężkości ucisku Polaków i Czechów. Słowianie w Austrji, a przedewszystkiem Polacy i Czesi powinni się siłami wszystkimi wspólnie starać, by zmienić ordynację wyborczą sejmową na Morawach i na Śląsku w duchu sprawiedliwości, to jest, by Słowianie, mający w obu krajach większość, nie byli degradowani do roli bezsilnej mniejszości w sali sejmowej.

A przecież Niemcy w Opawie na wiecu czwartkowym pod „Trzema Kogutami" mieli tę czelność, że skarżyli się na ucisk.

— My, Niemcy — wołał Wolf, wołał Türk, wołali Schreiter i Bendel — jesteśmy w Austrji uciskani.

Ci agitatorzy, wypowiadając ów frazes, wiedzą, że kłamią. Lecz kłamią świadomie, celowo, by rozjuszyć tłum Niemców, popchnąć ich w kierunku Prus, zrobić z nich nawóz, dzięki któremu Prusy zabrałyby w stosunkowo krótkim czasie nowy łup, nowy plon w postaci zagarnięcia prowincyj zachodnio austrjackich.

Rząd austrjacki myli się, jeżeli sądzi, że agitatorów prusofilskich zmusi do milczenia ciągłemi ustępstwami na rzecz Niemców. Toć owi agitatorzy wiedzą, że o ucisku Niemców w Austrji niema mowy, lecz przeciwnie Słowianie w Austrji są obywatelami drugiej klasy, podczas gdy pierwszą klasę praw i przywilejów oddano Niemcom. Armja jest niemiecką, władze centralne są niemieckie, konstytucję i wszystkie ordynacje krajowe przykrojono na korzyść Niemców. Mimo to agitatorzy kłamią, kłamią, kłamią, byle tylko masy niemieckie, które w Austrji politycznie są głupsze, niż gdzieindziej, bo je absolutyzm świadomie ogłupiał w interesie wszechwładzy biurokracji, byle te masy utrzymywać w ciągłem niezadowoleniu i byle je przekabacić w taki sposób na korzyść Prus. I gdyby rząd zakazał Czechom mówić po czesku i Polakom po polsku, to Wolf, Türk, Schreiter twierdziliby w dalszym ciągu, że Niemcy w Austrji są uciskani, bo tym panom nie zależy na Austrji, lecz na zaokrągleniu Prus nowymi nabytkami.

Nie ustępstw wobec wrzasku agitatorów niemieckich potrzeba, by Austrję zrobić silną, lecz pełni rozwoju ekonomicznego, społecznego, politycznego Polaków tudzież Czechów. Te dwa narody wraz z Madziarami są filarem Austro-Węgier. Kapitulacje wobec Wolfa, Türka, Derschatty, Kaisera zepchną wreszcie Austrję na stanowisko prawno-państwowe Bawarji, a może i Sachsen-Coburg z Gotha.

Biada, jeżeli ministrowie w Wiedniu nie zdołają zawczasu zrozumieć owej prawdy!

WOJNA.

Zatopienie „Nowika".

Kiedy dnia 10 b. m. po pierwszej wycieczce floty portarturskiej okręty rosyjskie uległy w bitwie morskiej rozprószeniu i część ich schroniła się do Portu Artura, część do Szanghaju, Tsintau i Czifu, krążownik „Nowik" przedarł się na Morze Żółte celem połączenia się z eskadrą władywostocką. Eskadra ta, która wypłynęła na spotkanie, pobita przez Kamimurę, musiała ratować się odwrotem. „Nowik" zatem pozostawiony swemu losowi, znalazł się w krytycznem położeniu: droga do celu była daleka, nie miał dostatecznych zapasów węgla, był narażony na zetknięcie się z flotą admirała Kamimury, a do tego musiał być przygotowanym na pościg. Nie ulegało bowiem najmniejszej wątpliwości, że Japończycy po rozbiciu floty rosyjskiej rozpoczną połów na poszczególne statki. Tak się też stało. Za „Nowikiem" podjęły pościg dwa pancerne krążowniki: „Szitose" i Tsuszima" i dopadły go już po opłynięciu Japonji dnia 19 b. m. w porcie Korsakowsk na Sahalinie. Po krótkiej bitwie „Nowik" stał się ofiarą dział japońskich.

Utrata „Nowika" jest dla Rosji nową ciężką stratą. Krążownik ten był statkiem najnowszej konstrukcji, wybudowany w roku 1903, kosztem 3,150.000 rubli; jego pojemność wynosiła 3.080 tonn, szybkość: 25 węzłów; uzbrojony był w 17 dział okrętowych. Eskadra władywostocka, która po klęsce zadanej przez Kamimurę, mogła jeszcze liczyć na wzmocnienie w razie przedostania się „Nowika" do Władywostoku, obecnie traci nadzieję pomocy.

Admirał Kamimura.

Admirał Kamimura, który zwycięstwem odniesionem nad eskadrą władywostocką zatarł wspomnienie dawnych swoich niepowodzeń, jest samurajem i pochodzi jak większa część bohateró japońskich obecnej wojny z feudalnej prowincji Satsuma. Brał udział w walkach rewolucyjnych, które obaliły władzę szoguna, a po objęciu wyłącznych rządów przez obecnego mikada, wstąpił do służby w marynarce. Odznaczył się zaszczytnie w wojnie chińskiej, jako komendant krążownika „Akitsussima". We wrześniu 1894 roku pobił flotę chińską koło Hajang, a potem koło Wei-hai-wei.

Kamimura bawił przed laty przez dłuższy czas w Anglji, dokąd był wysłany dla badania postępów w budowie okrętów. Po powrocie otrzymał nominację na admirała i głównego inspektora budowy okrętów, jakoteż kierownika departamentu szkół marynarskich. W obecnej wojnie jest naczelnym wodzem drugiej japońskiej eskadry. Przez długie miesiące wyczekiwał bezczynnie przed Portem Artura, zasłaniając swą flotą transporty wojsk do Korei, aż wycieczka eskadry władywostockiej dała mu sposobność do odznaczenia się.

Z Warszawy.

Powrót Czertkowa. — Car w Królestwie.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* pisze pod datą 19 sierpnia: Jen. gubernator Czertkow powrócił w dniu wczorajszym do Warszawy po kilkomiesięcznym pobycie w majątku swym Kahorliku na Ukrainie. Tym sposobem sprawdziły się najzupełniej doniesienia moje dawniejsze o powrocie jen. Czertkowa, a z niemi zarazem i to, że stanowisko jego pozostało znów jak najsilniejszem. Jeszcze raz powtarzam, wbrew wszelkim innym wieściom, że odzyskanie zachwianej pozycji zawdzięcza jen. Czertkow przedewszystkiem śmierci Pl[illegible]ego, która wpłynęła bezpośrednio na cofnięcie powziętego już postanowienia dymisji d[illegible]naczelnika naszego kraju. — Jen. Czertkow uprzedził powrót do kraju o jeden dzień, miał bowiem przybyć do nas dopiero w dniu dzisiejszym. Przyśpieszenie to wynika, jak już donosiłem, z powodu przygotowań na przyjęcie cara, który, podług najświeższych wiadomości, przybędzie do Królestwa Polskiego w przyszłą środę, 24 sierpnia, jeżeli oczywiście żadne postronne okoliczności nie wpłyną na zwłokę postanowienia.

Oficjalnego przyjęcia nie będzie, tylko na samem polu ćwiczeń, prawdopodobnie na polygonie artyleryjskim pod Rembertowem. Przypuszczalnie car wcale o Warszawę nie zawadzi. Przyjedzie pociągiem nadzwyczajnym linją kolei petersburskiej na Pragę, gdzie koleją obwodową przewieziony zostanie na kolej terespolską i tą już wprost przewieziony zostanie do Rembertowa, będącego stacją tejże kolei. Na polu pożegna car wojsko, przedewszystkiem dywizję artylerji, udającą się na plac boju, pobłogosławi ją „ikonem", a po przyjęciu, jakie mu zgotuje korpus oficerów w obozie, powróci znów przez Pragę, nie dotykając Warszawy, na kolej petersburską. Według innych wersji, ceremonja pożegnania wojska odbędzie się pod Modlinem, a nawet, jak chcą jeszcze inni, przy jednej ze stacji kolei kaliskiej. Mniejsza zresztą o szczegóły i o wybranie miejsca. Rzecz najważniejsza w tem, że car przybyć ma istotnie do Królestwa Polskiego i nie zawadziwszy o Warszawę (w razie, gdyby ceremonja odbyła się z tej strony Wisły, przyjedzie tak samo koleją żelazną na jeden z dworców warszawskich i stąd uda się na miejsce) powróci do Petersburga. Wnosić stąd należy, że nie będzie żadnych przyjęć, deputacji lub czegoś podobnego, a pobyt nosić będzie wyłącznie charakter militarny po za ramy którego nie wyjdzie.

Z zaboru pruskiego.

Rewizje u gimnazjalistów polskich. Jak donosi *Lech* dyrektor gnieźnieńskiego gimnazjum śledzi od pewnego czasu z nadzwyczajną gorliwością uczniów gimnazjum. Już przed wakacjami wszyscy prawie uczniowie Polacy otrzymali wizyty pana dyrektora i profesorów, a po wakacjach poszukiwania za czemś nieuchwytnem powtórzyły się i to w daleko większej mierze. Zauważono, że wizyty takie otrzymują szczególniej gimnazjaści będący na stancji u Polaków. Bacznemu oku

wizytujących nie ujdzie żadna książka polska, żaden drukowany świstek pisma polskiego. Trudno wprost dać wiarę, z jaką ścisłością i drobiazgowością te rewizje się odbywają.

Od pewnego obywatela, obeznanego dobrze z odnośnymi stosunkami, otrzymał *Lech* poniższą korespondencję:

Znamienne zdarzenie uderzyć musiało każdego, kto w ubiegły czwartek w godzinach popołudniowych przechadzał się po ulicach naszego miasta. Otóż pomiędzy godziną drugą a czwartą na wszystkich ważniejszych ulicach spotkać było można profesorów tutejszego gimnazjum, przechadzających się po ulicy, bądź pojedyńczo bądź też po dwóch, a zachmurzone czoło i badawczy wzrok, jakim zdawali się śledzić wszystko, co działo się na ulicy, zwracać na nich musiały uwagę przechodniów. Zagadka rozwiązała się dopiero wtenczas, gdy jeden z tych panów spotkał kilku uczniów — Polaków tutejszego gimnazjum i wyjąwszy z kieszeni notatnik i ołówek, wdrożył na miejscu indagacje, zapisując sobie ich nazwiska i zadając jakieś pytania, których jednak nie podobna nam było dosłyszeć.

Zdarzenie powyższe zdaje się być w związku z wieściami, jakie od czasu do czasu przedostają się do miasta z poza murów gimnazjum. Coraz częściej w ostatnich czasach słychać to o jakiejś rewizji, urządzonej przez profesora w mieszkaniu polskiego gimnazjasty, to znów o posądzeniu gimnazjastów o przynależenie do jakiegoś niebezpiecznego tajnego związku. Nie uszło uwagi uczniów, że jeden z profesorów, urządziwszy sobie za wysokim płotem, otaczającym podwórze gimnazjalne, skryty punkt obserwacyjny, śledzi stąd każdy krok polskich uczniów. Jeszcze ciekawsze zdarzenie miało miejsce w jednej z wyższych klas gimnazjalnych. Jeden z uczniów (prymaner) w wypracowaniu niemieckiem zamieścił kilka zdań, w których z właściwą młodzieńczemu usposobieniu werwą wskazywał na idee wolnościowe, jakie w ostatnich czasach coraz to szersze kręgi ludzkości przenikają. Lecz baczny pedagog uznał zdania takie za zbyt rewolucyjne i odniósł je naturalnie do dążności polskich, które przecież szkoła zwalczać powinna! Wypracowanie nietylko uznane zostało za niedostateczne, lecz uczniowi dostała się także ostra nagana za „hochverräterische Gedanken!"

Że podobne fakta w bardzo wysokim stopniu przyczyniać się muszą do rozgoryczenia pomiędzy polskimi uczniami, nie ulega wątpliwości.

Kolonizacja w Gnieźnieńskiem. W ostatnim czasie przeszły w powiecie gnieźnieńskim oprócz Modliszewa, następne majątki z rąk niemieckich na własność komisji kolonizacyjnej: Witakowice, Gulczewo pod Kłeckiem, Skiereszewo i Polska wieś. Ostatnią sprzedał fiskus domen komisji. — Komisja kolonizacyjna posiada teraz już więcej jak połowę powiatu.

ZE SWIATA.

Ojciec Sebastjan Wyart, jenerał Trapistów, o którym niedawno pisał nasz korespondent paryski, zmarł w Rzymie dnia 19 bm. Liczył w chwili zgonu lat sześćdziesiąt pięć.— Na drogę wieczności przygotowywał umierającego ks. Le Nordez, biskup z Dijon, przebywający, jak wiadomo, w klasztorze Trapistów, położonym przy kościele świętego Jana Laterańskiego w wiecznem mieście. Służył on naprzód w wojsku francuskiem, następnie jako kapitan w żuawach papieskich i brał udział w bitwie pod Cestelfidardo. W 1870 powrócił do Francji, aby walczyć z zaborczemi wojskami niemieckiemi. Po skończonej kampanji mężny oficer wstąpił do zakonu. Dzięki jego rozumnym radom i wpływowi, jaki na otoczenie swoje wywierał — Trapiści rozmaitej obserwancji, zgromadzeni przed dwunastu laty w Rzymie w kapitule powszechnej, zgodzili się na ogłoszenie połączenia się wspólnego w jedną regułę. Wtedy to wybrany został ich jenerałem. Jako człowiek wyższego umysłu i wykształcenia, pełen taktu, ojciec Sebastjan Wyart rządził zakonami Trapistów z niezwykłą inteligencją. Zgon jego zmniejszy niezawodnie dodatnie wpływy francuskie w Watykanie.

* * *

Krzyż od pioruna. W m. Morristown, w stanie New Jersey Ameryki północnej, młodzieniec pewien, Abbot Parker, rażony był piorunem. Przewieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala Wszystkich Świętych. Tam po rozebraniu rażonego, okazało się, że ma na plecach ranę. Po chwili, gdy lekarze i dozorczynie zajęci byli opatrywaniem miejsca ranionego, na samym środku pleców, pomiędzy dwoma łopatkami. zaczął ujawniać się dokładny wizerunek krucyfiksu, a na nim postać ukrzyżowanego Chrystusa. Świadków tego dziwnego zjawiska ogarnęło zdumienie. Niektórzy zaczęli dopatrywać się w tem cudu, ludzie uczeni wszakże tłomaczą zjawisko to w inny sposób. Oto, ich zdaniem, powierzchnia ciała porażonego stała się skutkiem pioruna tak czułą, jak płyta fotograficzna, a ponieważ akurat naprzeciw łóżka, na którem dokonywano opatrunku, wisiał krucyfiks, przeto wizerunek odbił się na plecach Parkera. Zjawiska tego rodzaju nieraz już notowały kroniki naukowe. Krucyfiks odbił się z taką dokładnością, że znać nawet gwoździe w rękach i nogach Zbawiciela.

Dzienniki amerykańskie, które wiadomość tę podały, zrobiły ze zdarzenia tego sensację dnia i podają fotografje pleców Parkera z odbitym na nich krucyfiksem.

* * *

Niezwykłe małżeństwo. W Manczesterze poślubił pewien młodzieniec swoją kuzynkę i natychmiast po ślubie małżonek powrócił do zwykłego zajęcia w biurze, małżonka zaś do domu rodzicielskiego. Dziwne to małżeństwo doszło do skutku z powodu testamentu bogatego wujaszka, który zapisał młodzieńcowi i jego kuzynce cały majątek, pod tym wszakże warunkiem, że połączą się związkiem małżeńskim. Wobec takiego warunku, młodzieniec i panna, jako ludzie praktyczni, postanowili uczynić zadość woli wujaszka, acz kolwiek nie czuli żadnego przywiązania wzajemnego. Stanęli tedy przed ołtarzem, zaprzysięgli sobie miłość i rozeszli się najobojętniej w świecie, ale za to odziedziczyli majątek.

Kłopoty króla Leopolda II.

Parowiec państwa Kongo „Leopoldville", który przybył niedawno do Europy, donosi, że w krainach Mongalla, Kivu i Uelle wybuchły krwawe bunty Murzynów. Posłano tam wojska, które siłą zdusiły powstanie.

Władze państwa Kongo obawiają się przecież wnet gorszego niebezpieczeństwa, niżeli bunt Murzynów, a mianowicie najazdu Anglików. W krainie Lado zatem rozpoczęto budowę szańców potężnych na wielką skalę.

Dlaczego właśnie o Lado obawiają się władze owego państwa Afrykańskiego Leopolda II? Gdyż Anglija do pewnego stopnia może sobie rościć prawa do tego kawałka ziemi afrykańskiej. Kraina Lado leży nad Białym Nilem pod 5° północnej szerokości. Zaliczają też ją — zwłaszcza geografowie niemieccy i angielscy — do Sudanu. Miejscowość Lado była stolicą dawniejszej prowincji Podzwrotnikowej, która należała do Egiptu. Zresztą Lado zawdzięcza istnienie jenerałowi angielskiemu Gordonowi. Założył on tę miejscowość w 1875 r. na miejsce zburzonego i opuszczonego Gondokoro. W lipcu 1878 r. przybył tam Emin-pasza. Gdy wybuchł bunt Mahdiego w 1881 r., Emin-pasza — ongi żyd Schnitzer z Knepie pod Częstochową — umiał się tam utrzymać czas dłuższy, acz był odcięty od Europy i od Egiptu. W lipcu 1885 roku Emin-pasza musiał opuścić Lado.

W 1892 r. państwo Kongo wysłało wyprawę celem zajęcia krainy i miejscowości Lado. Major van Kirckhoven i jego adjutant Baet dotarli do Lado i zajęli ową krainę na rzecz państwa Kongo. Anglija traktatem z 20 maja 1894 roku wydzierżawiła granicę Lado państwu Kongo. Nie dziwnego! Pod owe czasy Mahdyści byli panami Sudanu i Anglija nie mogła dotrzeć do tych ziem, które zajęli oficerowie króla Leopolda II. Ale w 1898 roku lord Kitchener rozgromił Mahdystów pod Obdurhamanem. Sudan wpadł cały w ręce Anglików, którzy w ciągu sześciu lat zdołali tam utrwalić na dobre swoje panowanie. —

Jeremi Zora.

Moje przygody na dalekim Wschodzie.

4 (Ciąg dalszy).

IV.

Rachunek hotelowy. — Wiadomości o odpłynięciu okrętu. — Wizyty urzędowe. — Rozmowa z radcą Cza-ban-li-fu i z radcą Hab-l'a-li-fu. — Licytacja nieruchomości. — Egzekucja mobilarna. — Utrata resztek mienia. — Listek figowy.

Po długiej i znojnej podróży, wywczasowawszy się w hotelu „Pod śpiewającym kangurem", zapytałem wszystko wiedzącego portjera, kiedy najbliższy statek odchodzi do Japonji.

— Za ośm miesięcy jaśnie panie — brzmiała odpowiedź.

— A do Ameryki?

— Za rok jaśnie panie.

Pomimo tytułu jaśnie pana zrobiło mi się całkiem ciemno na wiadomość, że tak długo będę musiał pozostać w Honolulu.

Z ciekawości zapytałem o cenę mego pokoju.

— Pokój pięć jenów, prześcieradło jena, materac dwa jeny, kołdra dwa jeny, poduszka trzy jeny, dwa krzesła jena, stół dwa jeny, firanki dwa jeny.....

— Co? co? przecież ja tego nie kupuję.

— Tak — odrzekł portjer — ale jaśnie pan tego używa — i dalej recytował jak z nut — kanapa dwa jeny, obrus jena, miednica jena, umywalnia jena, świeca jena i lichtarz jena, razem dwadzieścia pięć jenów za dobę.

Usłyszawszy to wspaniałe recitativo osłupiałem z przerażenia, za pięć dni zapłaciłem 125 jenów i rzuciwszy 5 jenów podrygującej służbie, wyniosłem się z moją próżną waliską na ulicę. Nie wiedząc gdzie się obrócić, stanąłem przed tablicą ogłoszeń, na której znalazłem inserat, że pod dogodnymi warunkami i za bardzo umiarkowaną cenę, jest z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania szałas mieszkalny wraz z całem urządzeniem.

Udałem się pod wskazanym adresem i po obejrzeniu walącego się szałasu, zdecydowałem się na kupno. Liczyłem, że przez ośm miesięcy zanim wsiądę na statek odpływający do Japonji, będę miał bezpłatne schronienie przed deszczem i słońcem, a w przedmiocie samym ulokowany kapitał, który mi posłuży do przeniesienia się do Tokio. Wdałem się zatem w układy z właścicielem, z którym targowałem się tak, jak się u nas żydzi nawet nie targują. Honolulczyk jednak był twardy, po jenie opuszczał z ceny, aż wreszcie stanęło na tem, że mu zapłacę dwieście jenów i małe porękawiczne.

Gdy cena została już ustalona i szałas walący się, przykryty dziurawym dachem i zapełniony gratami w honolulskim stylu, stał się moją własnością — Honolulczyk, występujący w charakterze sprzedawcy, zaprowadził mnie do dzikiego notarjusza dla spisania kontraktu.

Honolulski jurysta notował pół dnia warunki kontraktu, a drugie pół dnia je spisywał — poczem „głośno i wyraźnie przeczytawszy zeznającym wedle ich twierdzenia do działań prawnych uzdolnionym, akt spisany w całej osnowie", podał nam go do podpisu. Gdy mój podpis z rozmachem położyłem na dokumencie — ja, pierwszy raz w życiu właściciel nieruchomego majątku — uczułem pewną wewnętrzną radość i zadowolenie.

Dziki notarjusz tymczasem zepsuł mi tę radość długim rachunkiem swoich należytości, które po podkreśleniu dały sumę trzydziestu pięciu jenów. Sięgnąłem do portfelu djablo już zmizerowanego i zapłaciłem honolulskiemu rejentowi żądaną kwotę, poczem opuściłem jego biuro i udałem się ze sprzedawcą do mojej własności celem objęcia jej w posiadanie.

Po tradycji Honolulczyk pożegnał mnie, życząc dobrego powodzenia, wziął małe zawiniątko na ramię i poszedł, gdzie go oczy poniosły. Ja zacząłem przestawiać graty wedle mego upodobania i gospodarowałem przeszło do północy, a potem obliczywszy moje fundusze i przekonawszy się, że cały mój majątek w gotówce wynosi zaledwie pięć jenów i cztery seny, zatroskałem się okrutnie, co to będzie, gdy i tę marną kwotę wydam.

Z tą troską usnąłem i spałem bardzo długo, była godzina dziesiąta rano, gdy przebudziło mnie stukanie do drzwi szałasu.

Wstałem z posłania i otworzyłem, w progu stał jakiś Honolulczyk z mocno czerwonym nosem kształtu nasiennego ogórka i zapytał ochrypłym głosem: Czy pan właściciel?

— Tak jest — odpowiedziałem.

— Mam coś dla pana — rzekł, otwierając olbrzymich rozmiarów portfel skórzany.

Zdziwiony i niezmiernie zaciekawiony zajrzałem w ten portfel, lecz zanim spostrzegłem co tam dla mnie przybyły mógł przynieść, on wydobył duży arkusz papieru, na którym był wymalowany jakiś ptak drapieżny na dwoje rozdarty i podał mi dokument.

— Co to jest — zapytałem — nie znając się na urzędowych aktach honolulskich.

To jest wezwanie do urzędu należytościowego, zamruczał oddawca. Tu stoi napisane, aby się pan o jedenastej stawił w urzędzie.

— Po co — nie wie pan?

— Nie wiem, to do mnie nie należy.

— A gdzież ten urząd się znajduje.

— Przy ulicy Łabędziej, numer 15, obok hotelu „Pod śpiewającym kangurem".

— Tak? — a to wiem, zaraz idę.

Czerwony nos kształtu nasiennego ogórka pochylił się nieco, na znak pożegnania i zniknął za progiem. Ubrałem się jak mogłem najśpieszniej i udałem się na ulicę Łabędzią. W gmachu na którym był także wymalowany jakiś drapieżny ptak rozdarty na dwoje, — błądziłem długo po korytarzach, zanim znowu inny Honolulczyk, tym razem z fioletowym nosem w kształcie kornissona — nie objaśnił mnie, że jestem wezwany przez radcę Cza-ban-li-fu. Wskazał mi drzwi, któremi dostałem się do biura i stanąłem przed obliczem honolulskiego dygnitarza.

— Pan jest pan Jeremi Zora? — zapytał pan radca.

— Tak jest.

— Skąd pan przybywa?

Teraz, gdy są panami Chartumu, chcą posunąć się wzdłuż Nilu ku południowi i żądają owej krainy Lado, twierdząc, że to tylko dzierżawa, czasowo dana w używanie królowi Leopoldowi II. Że król belgijski nie czuje ochoty oddania owego klejnotu, łatwo zrozumieć. Jeszcze w 1884 roku, już podczas niepokojów w Sudanie, sama sprzedaż kości słoniowej wystarczała na pokrycia kosztów administracji i wojska, przyczem zostawało 20,000 funtów czystego dochodu.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Filipa Benicjusza wyznawcy i Walerjana; we środę Bartłomieja Apostoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 48, zachód przypada o godz. 6 minut 42, długość dnia godzin 13 minut 59.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Losy dra Rakowskiego. „Postęp" poznański prostuje wiadomość „Tygodnia" piotrkowskiego, powtórzoną przez nas z zacytowaniem źródła o uwolnieniu b. redaktora „Pracy" z więzienia i przybyciu p. Kazimierza Rakowskiego do Piotrkowa. Wiadomość o odstawieniu pana R. etapem, wywołała nawet w kołach niemieckich wielkie oburzenie, po odsiedzeniu bowiem kary przysługuje więźniowi prawo obrania sobie granicy, do której chce być konwojowany. Alarm ten, jak się okazuje, był przedwczesny, „Postęp" bowiem pisze, że wiadomość „Tygodnia" jest najzupełniej bezpodstawna. Dr Rakowski siedzi bowiem jeszcze w więzieniu we Wronkach i siedzieć tam będzie do grudnia r. b.

Po pożarze Sokołowa. Od naczelnika gminy Sokołowa p. B. Chodzińskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Wskutek pożaru 25 lipca 1904. który zniszczył całe miasto pozostało naraz około 3000 ludzi bez dachu, odzieży i chleba.

W naszem nieszczęściu pośpieszyło nam z wielką pomocą namiestnictwo z doraźnym datkiem 3000 k. i wstawieniem się u władzy wojskowej, która natychmiast wysłała swoim kosztem 50 namiotów z 40 pp. z Jarosławia celem ustawienia ich w różnych punktach miasta.

Następnie okoliczne miasta a szczególnie Rzeszów, dalej Głogów, Leżajsk, Rudnik, Kolbuszowa, Łańcut i okoliczne wsie: Raniżów, Rakszawa i Mazury, Turza, Tarnogóra zasiliły nas chlebem, odzieżą i gotówką do tego stopnia, że przynajmniej pierwszy tydzień mogli nieszczęśliwi przepędzić jako tako dzięki tej doraźnej pomocy.

Dalszy los pogorzelców przedstawiał się tak opłakanie, że wprost głód począł już dokuczać.

Udaliśmy się tedy telegraficznie do dyrekcji kolei państwowej w Krakowie z prośbą o wydanie wolnych kart jazdy dla pogorzelców, aby czy to u zamiejscowych krewnych szukali pomocy, czy mogli rozjechać się za zarobkiem. Dyrekcja wysłała natychmiast do nas naczelnika biura prawniczego dra Ignacego Wróbla, tudzież trzech urzędników pp. Bystrzyckiego, Turnaua i Stokłosińskiego. Pan naczelnik z nadzwyczajną uprzejmością dawał rady i informacje, zaś urzędnicy biurowi szli jego śladem i nadludzką niemal pracą przez 3 dni od wczesnego rana do późnego wieczora przygotowywali karty, których wydano przeszło 700 na około 1100 ludzi. Tą pomocą uratowała dyrekcja kolei państwowej w Krakowie setki rodzin od ostatniej nędzy.

Wpływające datki będą ogłaszane publicznie.

Poczuwam się do obowiązku imieniem nieszczęśliwych pogorzelców podziękować wyż wspomnianym wszystkim dobroczyńcom za ich obywatelski czyn staropolskiem „Bóg zapłać".

O narodowość polską. P. Myrton-Michalski, jeden z wybitniejszych malarzy polskich, przebywający stale w Paryżu, nadesłał do pism warszawskich następujący list: „Dowiaduję się, że w prasie polskiej zjawiły się artykuły korespondentów paryskich, odmawiające mi narodowości polskiej. W sprawie tej ja sam tylko mam prawo decydowania. Zatem, jeżeli przyjąłem obywatelstwo francuskie, to jedynie dlatego, że żyję we Francji od r. 1885, a według ustaw rządowych w kraju mojego pochodzenia (Wielkopolska) straciłem poddaństwo po 10 latach pobytu zagranicą. Kiedy w r. 1900 otrzymałem medal na wystawie powszechnej jako Polak bez poddaństwa, nadarzyła się sposobność, albowiem, według ustaw francuskich, dotyczących naturalizacji, każdy cudzoziemiec, wyróżniający się w sztuce, wiedzy, lub literaturze, ma prawo bezpośrednio żądania naturalizacji, co też uczyniłem, aby ostatecznie mieć rząd, dający mi protekcję w razie potrzeby. Od tego czasu prasa francuska nie nazywa mnie Francuzem, lecz Polakiem, jak przystoi narodowi wielkiej kultury i cywilizacji. Za to w prasie polskiej odmawiają mi polskości.

Boleśnie dotknięty przez artykuły w niektórych pismach polskich, oświadczam, że nie przestałem być równie dobrym ziomkiem, jak rodacy moi, przebywający w kraju.

Myrton-Michalski.

Paryż dnia 7 sierpnia r. 1904.

P. S. W imię sprawiedliwości proszę wszystkie pisma polskie o powtórzenie mojego listu".

Z KRAJU.

Odwołanie manewrów. (Tel.) Komenda X. korpusu w Przemyślu, wskutek ciężkiej klęski posuchy, jaka nawiedziła w tym roku kraj, odwołała zapowiedziane manewry wojskowe, a zamiast tychże, odbędą się w czasie do 7 września zwyczajne.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich. (Tel.) Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Stanisława Tollingera w gimnazjum Franc. Józefa w Tarnopolu, Jakób Jackiewicza i Leona Poradowskiego w gimn. I. w Przemyślu, oraz przeniosła Ludwika Glatmana zastępcą naucz. w gimn. I. w Tarnowie do żeńskiego seminarjum naucz. w Krakowie.

Tarnów 21 sierpnia. (Pod adresem dyrekcji kolejowej). Wprawdzie kończy się już lato i sezon kąpieli rzecznych, nie od rzeczy jednak będzie wystosować pod adresem dyrekcji kolejowej prośbę — którą przecież może na przyszłość weźmie pod rozwagę. Prośba ta jest prośbą tych, których nie stać na wyjazd „do kąpiel" i „na świeże powietrze" — a więc najbiedniejszych i najgorzej dotowanych. Mieszkańcom Tarnowa daje się mianowicie uczuwać dotkliwie brak bliskiej rzeki, w którejby można zażywać w lecie kąpieli. Na liczne narzekania i adresy zgodziła się dyrekcja kolejowa na zaprowadzenie pociągu t. zw. kąpielowego między Tarnowem a Bogumiłowicami, położonemi nad Dunajcem. Pociąg ten jednak tylko w połowie zaspokoił żądania publiczności, gdyż na częste korzystanie z niego pozwolić sobie mogą tylko zamożniejsi, a ci zwykle wyjeżdżają na całe wakacje. Jeżeli się bowiem zważy, że bilet tam i napowrót kosztuje aż 60 hal., to ojcu rodziny, złożonej z kilku osób, odechce się kąpieli, bo to czyni poważną rubrykę już po kilku kąpielach. A cóż dopiero mają mówić ci, którym lekarze n. p. dla wzmocnienia nerwów zalecają kąpiel dunajcową i potrzebują tej kąpieli codziennie. Wydatek to za duży. Drugą niedogodnością jest odległość kąpieli od stacji, przeszło kilometrowa.

Wprawdzie pociąg staje na moście, ale potem wraca do stacji, tak, że po kąpieli wśród kurzu i słońca trzeba iść do stacji, po to, aby za drogie pieniądze nie odczuć skutków kąpieli.

Trzecim punktem żądań ogólnych jest pozwolenie bezpłatnego korzystania rodzinom i młodzieży szkolnej, za odpowiedniemi legitymacjami, które niechby kosztowały na sezon drobną kwotę jednej korony. Takie urządzenia a nawet dalej idące są np. w Nowym Sączu, gdzie kolejowi funkcjonarjusze i młodzież szkolna korzystają z pociągu darmo. Co zaś dotyczy pociągu kąpielowego po zniżonej cenie, to o ile wiem istnieje taki w Stanisławowie i kosztuje 26 halerzy

— Z Europy — z Krakowa.

— Z Krakowa? i roześmiał się szczerze — a po chwili rzekł: Pan kupiłeś dom na własność?

— Szałas — poprawiłem.

— To wszystko jedno, ale kupiłeś pan kontraktem z wczorajszej daty.

— Tak jest panie radco.

— I zapłaciłeś pan za niego?..

— Dwieście jenów i dałem dwadzieścia jenów porękawicznego.

— W kontrakcie nie ma wzmianki o porękawicznem, — zauważył Honolulczyk.

— Tak, być może odrzekłem, bo o to umówiliśmy się ze sprzedawcą poza kontraktem.

— W takim razie — odrzekł dygnitarz — należytość przenośna od ceny kupna czyli od dwustu jenów będzie wynosiła dwadzieścia pięć jenów, a od porękawicznego wraz z trzykrotną podwyżką — pięćdziesiąt, czyli razem siedmdziesiąt pięć jenów.

— Niezupełnie rozumiem pana radcę — rzekłem zaambarasowany.

— A to przecież tak łatwe do zrozumienia, odparł Honolulczyk — zapłacisz pan do kasy rządowej siedmdziesiąt pięć jenów, to się należy od każdego nabywcy nieruchomości.

— Ba — ale cóż robić, jeśli nabywca nie ma pieniędzy.

— To musi się o nie natychmiast postarać — odparł dygnitarz z uśmiechem, gdyż inaczej przedmiot kupna puścimy na licytację, pieniądze zabierzemy na pokrycie pretensji skarbowej, a nabywcy licytacyjnemu wymierzymy nową należytość.

— Tak bywa w Honolulu? — zapytałem z przekąsem,

— A tak panie, tak — zapewniał mnie urzędnik; w Krakowie może inaczej — i uśmiechnął się złośliwie.

Europo, o cywilizacjo! — westchnąłem z żalem i tęsknotą.

— Nie jestem w możności zapłacenia żądanej sumy, rzekłem po chwili, cały zapas mojej gotówki wynosi zaledwie pięć jenów.

— Ha, to trudno — rzekł pan radca honolulski — i skłonił mi się na pożegnanie.

Wyszedłem pod przykrem wrażeniem tej rozmowy, w istocie mogliby mnie Honolulczycy wywłaszczyć z posiadania, a w takim razie straciłbym znowu możność dostania się do Japonji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielki król Patacake.

16 (Ciąg dalszy).

Ciężką to zdaje się pracą, tworzenie uniformu, według tak surowych prawideł. Ale niema w tem nic trudnego dla okcitańskiego artysty, który jest doktorem i profesorem, a którego uwolniono od trudu obserwowania i obmyślania.

Wieniec z wawrzynu, mirtu lub dębu stosowną byłby może ozdobą dla łysych głów cezarów, lub dla bezwąsego helleńskiego Apolla. Zdobne wspaniałym wąsem oblicze okcitańskiego księcia musi uwieńczone w ten sposób przypominałoby głowę wachmistrza przebranego za pannę od feretronu. Wobec tego Harbusch zamienił przezornie wieniec na zielony tyrolski kapelusz z piórami głuszcza, przez co ustrzegł się od grzeszenia fantazją, a jednocześnie symbolicznie zaznaczył ile uznana okcitańska sztuka zawierać ma elementu leśniczego, a ile operetkowo alpejskiego. Pióra, zręcznie ułożone, mogły też przypominać skrzydła na hełmie Lohengrina. Bo okcitańska sztuka musi w swej istocie być romantyczną: romantyzm, jak wiadomo z definicji, lubuje się w zewnętrznościach i to ile możności najbardziej wyzłoconych, a jego zwolennikom nigdy nie przyjdzie na myśl zajrzeć poza pozory. Sztuka romantyczna jest tem samem strażniczką państw i jeżeli do chudego aktu ideałów dostosuje swój błyskotliwy przepych, można jej dzieła polecić dzieciom każdego wieku.

Dlatego przemyślny Harbusch dał swemu Apollinowi ciasną, z fjoletowego jedwabiu koszulę, na którą wkładało się pancerz z białego srebra. Blachy pancerza były prawdopodobnie dęte. Ale cóż znaczy w romantyzmie istota rzeczy, skoro pozory są.

Obcisłe spodnie ze skóry łosiowej z wyhaftowanym z tyłu złotym orłem królewskim — (okcitańska sztuka musi się opierać na patrjotyzmie) — oznaczały, że artysta, gdy go konieczność zmusza do przedstawiania nagości, musi nieprzyzwoitą naturę idealizować i upiększać, przykrywając zasłoną — najlepiej ze skóry łosiowej — grzeszne ciało.

Spodnie obcisłe są zresztą bez przesady. Przez całą długość obu nóg, watówka poprawia, upiększa i idealizuje i jest to prawdziwą zasługą profesora Harbuscha, ze definitywnie skomponował prawdziwie idealne spodnie, tembardziej idealne, że ze skóry łosiowej.

Ponieważ okcitańska sztuka jest wojskową i rycerską, gubią się u dołu wzniosłe spodnie w rajtarskich butach, udanych rajtarskich butach, lekkich, eleganckich, opatrzonych złotemi ostrogami.

Okcitańska sztuka jest też religijna, i tak chce przedewszystkiem król, dlatego Harbusch uznał za konieczne zarzucić na ten wspaniały ubiór jedwabną imitację włosienicy rycerskich mnichów zakonu krzyżackiego. Jest to religijne i historyczne, a taka też jest okcitańska sztuka.

Rozcięcia, zręcznie umieszczone, pozwalają widzieć symbole tych najrozmaitszych szat.

Teraz jest Patacake odziany w całej wspaniałości. Dużo trzeba było wierszy druku, by opisać jego szatę, ale do włożenia jej wystarczyło kilka sekund.

Spróbujmy nadążyć straconemu czasowi.

Skoro sławny Patacake lewą rękę uzbroił symbolicznym snopem... masz tobie, znowu trzeba opisywać! Ten snopek składa się z czterech pęków kłośnych — bo okcitańska sztuka jest chłopska, rolnicza i wiejska — otaczających linję i rózgę — bo okcitańska sztuka jest dydaktyczna.

Szybkim krokiem śpieszy Patacake do akademji. Prawą ręką, wolną ze względu na uciążliwe prace artystyczne, ugina włosienicy, by jej nie zawalać.

Akademja zebrała się już od godziny. Panowie i panie, po raz niewiadomo który, obłożyli już hałaśliwie klątwą wszystkich nowatorów i poszukiwaczy oryginalności, niezależnych i neokonformistów. Potępili ryczałtowo francuską sztukę, gdyż jest realistyczna i nieprzyzwoita, a w tym punkcie zgodzili się wszyscy, że sztuka prerafaelicka jest bardzo godna uwagi, byleby tylko niektórzy jej wyznawcy nie ulegali pokusie wyrażania trochę myśli, marzenia, żeby nie rzec: występku w tych za dużych oczach, dominujących na drewnianych obliczach ich figur.

Panowie, którzy w akademji mieli swą siedzibę — mówię: panowie, z grzeczności, a przedewszystkiem dlatego, że pan niekoniecznie jest mężczyzną — mieli wszyscy wspaniałe odznaczenia, opatrzeni byli dobremi rentami i tytułami. Wszyscy byli doktorami najrozmaitszych fachów, profesorami i radcami. Zresztą wszyscy byli wiekowi.

tam i napowrót. Idą tam też dwa pociągi, (każdy o godzinę później) stają na moście Bystrzycy pod Chryplinem, goście schodzą do kąpieli, a po kąpieli wsiadają do pociągu czekającego na moście. Gdyby takie same udogodnienia zaprowadzono i przy naszym pociągu kąpielowym, a zwłaszcza zniżono cenę choć o połowę, ręczę, że kilka razy tyle gości jeździłoby codziennie do Dunajca, a pociąg opłaciłby się dyrekcji sowicie.

Koncert na pogorzelców Brzeska urządzony 14 bm. z inicjatywy komendy 57 p. p. i magistratu przyniósł przeszło 200 koron dochodu, które przesłano na ręce WP. J. Götza w Okocimie, jako prezesa komitetu pogorzelców miasta Brzeska. (*)

Ostrzeżenie Jeden z naszych prenumeratorów prosi nas o ostrzeżenie rodaków kuracjuszy z zaboru rosyjskiego: by poświadczenia lekarskie z odbytej kuracji potwierdzali w starostwie, gdyż potwierdzonych przez fizyków powiatowych, nie uznaje rząd rosyjski za ważne, i skazuje tak legitymujących się kuracjuszy na 2 ruble kary za każdy dzień pobytu za granicą. Podobnych wypadków zdarzyło się już kilka.

Nowy Sącz 21 sierpnia. (Wypadek na kolei. — Żydowska upadłość.) Jakich wagonów używa się na kolei państwowej w Galicji dowodzi fakt następujący: na pachciarza z Sącza Kleinzahlera, jadącego w nocy z 18 na 19 b. m. z Nowego Sącza do Krakowa, spadła półka, na której znajdowała się walizka 11-kilowa i kilka drobnych pakunków. Kleinzahlera opatrzył w Pisarzowej lekarz kolejowy. Kleinzahler ma ciężkie rany na głowie i potłuczone nogi.

Właściciel magazynu konfekcji damskiej Luzer Feller wstrzymał wypłaty. Pasywa wynoszą 60.000 koron.

Pożary. We wsi Racławicach koło Biecza zniszczył pożar dnia 15 b. m. budynki należące do 5 gospodarstw. Ponieważ materjałów palnych było dużo, a wszystko bardzo suche, nic nie zdołano uratować. Poszły z dymem budynki, zbiory, sprzęty, bydło, nawet gotowych pieniędzy nie można było wyrwać. Szkoda nieubezpieczona przenosi 9.000 koron, przyczyna ognia niewiadoma. Że ogień nie przybrał szerszych rozmiarów, zawdzięczyć należy straży pożarnej z Biecza, która śpiesznie z sikawką przybyła i nad zlokalizowaniem ognia gorliwie pracowała.

Dnia 20 b. m. spaliło się w Wołczkowcach 7 gospodarstw. W ogniu zginęło dwoje ludzi.

KRAKÓW, 23 sierpnia.

Dr Koerber w Krakowie będzie udzielał audjencji, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych dnia 27 b. m. w budynku starostwa od wpół do 10-tej, a jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości: dnia 28 b. m. od wpół do 10 rano w gmachu sądu krajowego wyższego. — Chcący uzyskać audjencję mają się zgłosić w odnośnych biurach prezydjalnych najpóźniej w przededniu audjencji.

W sobotę w pałacu pod Baranami odbędzie się wielki raut, dany przez pp. hr. Potockich na cześć prezydenta ministrów dra Koerbera.

Zapiski osobiste. Prof. dr Pareński wyjechał na 4-tygodniowy pobyt za granicę.

Zastępuje go w praktyce prywatnej, jak lat poprzednich — dr Ludwik Schneider, mieszkający przy ul. Florjańskiej l. 34.

W szpitalu zastępuje go sekundarjusz oddziału dr Grünhut.

Deszcz od godziny 4 dnia wczorajszego do tej pory, stale niemal pada, z małemi przestankami, niekiedy nawet ulewny. Czasami zaświeci błyskawica i odezwie się grzmot, ale burzy istotnej nie było. Na Wiśle i Rudawie podniósł się stan wody.

Zwłoki ś. p. Franciszka Głowackiego, naczelnika biur w drukarni Wł. Anczyca i Sp., odprowadził z domu żałoby na cmentarz bardzo liczny orszak, złożony z reprezentantów wszystkich niemal sfer towarzyskich naszego miasta. Trumnę, spoczywającą na katafalku, obwieszonym pięknymi wieńcami, otaczał oddział „Sokołów" z własnym chórem i orkiestrą. Za nimi po najbliższej rodzinie postępowali koledzy zawodowi z pracodawcą p. Wacławem Anczycem na czele. Dalej widzieliśmy naczelnych redaktorów dzienników tutejszych, literatów, artystów, księgarzy, publicystów oraz wybitnych przedstawicieli naszego inteligentnego mieszczaństwa. Zmarły był człowiekiem bardzo uczciwym i dobrym, który umiał sobie jednać serca ludzkie i zasłużyć na szacunek.

Jacek Malczewski obchodził onegdaj dzień swoich imienin, lecz liczne grono wielbicieli i przyjaciół, które udało się z Krakowa na Zwierzyniec dla złożenia mu życzeń, nie zastało mistrza w domu. Jak zawsze skromny artysta już rano wyjechał z rodziną do Czernichowa, unikając hołdów i oznak uznania, jakie mu się od ogółu należą.

Skroplenie powietrza. Na wystawie metalowej odbędzie się we czwartek, dnia 25 b. m. o godz. 4-tej demonstracja skroplenia powietrza w przyrządzie pomysłu prof. K. Olszewskiego, sporządzonym przez W. Grodzickiego, mechanika tutejszego uniwersytetu. P. Grodzicki skropli około 100 cent. sześć. powietrza w przeciągu kilku minut i użyje go do wykonania kilku bardzo ciekawych doświadczeń.

P. Grodzicki, który wystawił cały szereg pięknych przyrządów fizycznych służących do celów naukowych, wyrabia jako specjalność przyrządy do skraplania gazów (powietrza i wodoru), według pomysłu prof. K. Olszewskiego, które powszechnem cieszą się uznaniem. Przyrządów takich dostarczył on między innemi dla szkół politechnicznych w Monachjum, w Kijowie, w Warszawie, dla uniwersytetu w Lozannie, dla zakładu fizycznego w Krakowie, jakoteż dla zakładu prof. Pictet'a w Berlinie, zaszczytnie znanego ze swych prac nad skropleniem gazów.

Wpisy do gimnazjum żeńskiego w Krakowie na rok szkolny 1904/5 odbędą się dnia 1, 2 i 3-go września w godzinach od 9 do 12 zrana i od 3 do 5 tej po południu w kancelarji dyrektora przy ulicy Wolskiej I piętro.

W tym samym czasie odbędą się egzamina poprawcze i wstępne.

Dola terminatora. Odnośnie do naszej notatki pod powyższym tytułem, otrzymujemy od p. Józefa Noworyty, majstra krawieckiego następujące wyjaśnienie: „Terminator Jan Sołtys przy ulicy Szewskiej l. 7 został ukarany za niemoralne zachowanie się ze sługą. Upominałem najpierw chłopca, aby się nie wdawał ze sługą, bo tą drogą postępując może być nieszczęśliwym. Chłopiec upomnienia nie przyjął, tylko z zaciśniętą pięścią mówił: „psiakrew na inny raz te po pysku ją nabiję". Wobec takiego zachowania się chłopca na moje upomnienie nie wypadało inaczej postąpić jak tylko zawezwać dwóch ludzi, którzy go potrzymali, a wówczas otrzymał przyzwoicie karę trzciną i nie został uszkodzony, ani skaleczony, jest zdrów z dobrym apetytem i z pewnością ta kara wpłynie na jego moralność za którą ja obecnie jestem odpowiedzialny". *Józef Noworyta.*

Wdzięczność za przytułek. Marja Miszczyńska z dobrego serca dawała przez trzy miesiące bezpłatny przytułek biedniejszej od siebie Marji Wójcik, która mając także dobre serce, na pamiątkę zabrała p. Miszczyńskiej jedwabny szal wartości 100 kor., nieco bielizny, a w dodatku 60 koron gotówki i z temi pamiątkami wyprowadziła się nie wiadomo gdzie. — W poszukiwaniu za Wójcikową policja ofiarowała p. Miszczyńskiej swoją pomoc.

Kradzież z włamaniem spełniono ubiegłej nocy u blacharza p. Jana Butelskiego przy ulicy Sławkowskiej l. 22, gdzie nieznany sprawca skradł dwa ubrania męskie.

Złośliwe uszkodzenie. Nieznany sprawca w hali dekoracyjnej teatru miejskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej, stłukł szybę wartości 500 koron.

Za strzelanie z pistoletu w szynku Tillesa w Rynku głównym, aresztowała policja dorosłego młodzieńca, który dla braku zajęcia chciał sobie życie odebrać, a zalawszy sobie głowę strzelił na wiwat, za co razem z pistoletem poszedł do kozy.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki w nr. 230 dziennika „Głos Narodu" z dnia 20 sierpnia 1904 pod napisem „Wyrodni synowie" upraszamy na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze tegoż czasopisma następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakobyśmy w nocy z 18 na 19 b. m. w Grzegórzkach o godzinie 10 w nocy wdarli się przemocą do mieszkania ojca naszego Władysława Starnowskiego, nieprawdą jest, byśmy go tam w negližu zastali, nieprawdą jest byśmy tegoż ojca maltretowali i pastwili się nad niem, nieprawdą jest byśmy od dłuższego czasu obchodzili się z nim barbarzyńsko. Prawdą natomiast jest, iż w owej porze ojciec nasz w stanie zupełnego pijaństwa wszedł w towarzystwie drugiego pijanego do wspólnego naszego pomieszkania i robił awantury; prawdą jest, że ojca naszego wtedy staraliśmy się uspokoić i do spania nakłonić, prawdą jest, że z ojcem naszym obchodziliśmy się po synowsku. Nieprawdą jest jakoby Wacław i Tadeusz Starnawscy skrępowali ojcu ręce i nogi sznurami, nieprawdą jest, że Stanisław Starnawski zrewidował ubranie swego ojca i zabrał mu 635 złr. Prawdą natomiast jest, iż ojciec nasz w stanie pijanym niszczył sprzęty i wywijał nożem rzeźnickim nad nami, prawdą jest, że wobec tego nóż ten odebraliśmy mu i gdy ojciec znów na dalsze wspólne picie wyjść zamierzał, odebraliśmy mu kwotę 310 złr. i tą przy świadkach zamknęli w przechowaniu.

Nieprawdą jest, by podpisani złożywszy ojca na łóżku naigrawali się z niego; nieprawdą jest w szczególności, by Wacław udawał doktora i badał puls ojca, opinjując: „ej, jeszcze żyje"; prawdą natomiast jest, że z ojcem obchodziliśmy się po synowsku, nakłaniali do pozostania w domu i mieszkaniu i zaprzestania nadużywania trunków. Nieprawdą jest, jakoby po odejściu Wacława podpisani po dwu godzinach męczarni rozwiązali ojca. Prawdą natomiast, że ojciec zgoła sznurami wiązany nie był, tem mniej rozwiązywany. Nieprawdą jest, by Stanisław Starnowski przyznał się ojcu, że wziął mu 310 złr., bo mu ich potrzeba było, prawdą natomiast jest, że wszyscy podpisani ojcu jedynie kwotę 310 złr. odebrali z obawy jej roztrwonienia przez ojca. Nieprawdą jest, jakoby ojciec nasz miał na skroni świeże blizny, prawdą jest, że blizny te nie były świeże, a ojciec przyszedł z niemi już z szynku. Nieprawdą jest, by ojciec nasz, Władysław Starnowski, z obawy o własne życie, na ostatnią noc nie mógł powracać do domu, prawdą natomiast jest, że ojciec nasz spędził noc dobrowolnie poza domem w szynkach.

Bracia: *Franciszek, Tadeusz, Stanisław, Wacław i Eugenjusz Starnowscy.*

Etui z cygarami zostawiono w trafice p. Grudzińskiej vis a vis teatru miejskiego.

Do odebrania na miejscu.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 25 sierpnia: „Dziady", sceny dram. Adama Mickiewicza (po raz 26)

W piątek 26 sierpnia: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsł. z pow. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski (po raz 28).

W sobotę 27 sierpnia: „Lilla Weneda", trag. w 5 a. Juljusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego (po raz 9).

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Lasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy", dr. w 2 akt. A. Mickiewicza.

We wtorek 30 sierpnia: „Urzędowa żona", sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 33).

We środę 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga", kom. w 5 akt. M. Gogola (po raz 16).

Kącik humorystyczny.

Poradził sobie.

Jakiś wydawca nowojorski obstalował u powieściopisarza powieść do swojego dziennika, płatną od wiersza. Powieść jednak ciągnęła się zbyt długo, autor bowiem wprowadzał do niej mnóstwo djalogów w tym rodzaju:

— Widziałeś go?
— Tak.
— Gdzie?
— U studni.
— I co ci powiedział?
— Nie słyszę.
— Co ci powiedział?
— Nic.
— Dobrze.

Zniecierpliwiony wydawca postanowił kres temu położyć i zaproponował powieściopisarzowi zapłatę od litery. Powieściopisarz zgodził się na tę zmianę i zaraz do następnego rozdziału powieści wprowadził

Imiona ich z zachwytem i pochwalnymi dytyrambami powtarzało codziennie nieustające echo oficjalnej prasy. Ich malowidła przedstawiające pełne chwały dzieje nieżyjących krewniaków Patacakego, przepełniają wszystkie pałace, muzea i świątynie. Musiano utworzyć nowe publiczne instytucje, by w nich poumieszczać produkty ich pędzla. Lud, któremu nigdy na myśl nie przyszło przyjrzeć się tym malowidłom lub statuom, przeczytawszy w gazecie pochwałę twórców i ich tytuły, uznał sławę oficjalnych artystów, nie badając jej bliżej.

Publiczność, skoro zaczęła się przyzwyczajać do francuskich powieści, widziała także w oknach księgarzy książki literackich akademików, a ponieważ tomy były bardzo grube i wyglądały bardzo czcigodnie, osądziła publiczność, że wszystko jest jak najlepiej, gdyż lektura tych okcitańskich arcydzieł nie była jeszcze obowiązkowa.

Te uczucia publiczności upokarzały i obrażały patrjotyzm autorów. Wskutek tego znienawidzili serdecznie francuskich autorów, najbardziej czytywanych i czuli litościwą pogardę dla narodu, który swawolną lekkość francuskiego ducha przenosił nad grubą strawę narodową. Pogarda ich wyraziła się w prostym naukowym aforyzmie: Francuzi są lekkomyślni!

Na szpaltach dzienników raz po raz wyruszali do bojn z niemoralnymi kierunkami francuskiego sceptyzmu, którego zabójcze skutki zapowiadali. Domagali się, by policja wkroczyła celem zapobieżenia obcym wpływom, by w dobrze uprawionym ogrodzie warzywnym okcitańskiej inteligencji nie sadzono pstrych napuszonych kwiatów.

Byli też kompozytorzy, protestujący bezustannie przeciw handlarskiemu zmysłowi kapelmistrzów, którzy bronili się przed patrjotycznemi pięknościami ich partytur i autorowie dramatyczni, gorszący się nieuctwem krytyków, głupotą dyrektorów teatralnych i złym smakiem publiczności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bardzo rozumnego jąkałę. Cały rozdział naszpikowany był takiemi zdaniami:

— Ppprooossszę ppppaaana, nie gggooodzi się tttaak pppo ostęppppować!

Wydawca załamał ręce.

W zapale.

Ojciec do syna: — Więc chcesz zostać akrobatą? Nigdy na to nie pozwolę, choćbyś miał na głowie stawać!

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nowy środek do gaszenia pożarów. Kilka fabryk w Morawskiej Ostrawie wykonało w ostatnich miesiącach szereg prób gaszenia pożaru nowym środkiem, którym jest płyn Antignit. Lwowskie „Czasopismo Politechniczne“ donosi o zdumiewających wprost wynikach tych prób. Stos desek, kłaków i innych łatwo zapalnych materjałów, polany naftą i podpalony, dał tak silne gorąco, że według naocznego świadka, w odległości 30 kroków od stosu gorąco było nie do wytrzymania. Wynalazca posmarował sobie twarz, ręce i włosy antignitem, zbliżył się do stosu i kilku ruchami sikawki ugasił ogień. Beczka smoły zapalona, została ugaszona zwykłym kropidłem, przedtem jednak wynalazca umoczywszy rękę w płynie, zanurzył ją bezkarnie w płonącej smole. Jakaś iście czarodziejska moc poskramiająca i uśmierzająca ogień tkwi w tym płynie. Czy nie dałby się ten nowy wynalazek z pożytkiem zastosować u nas w Galicji, gdzie tyle pożarów niszczy corocznie dorobek ludności? Podobno wynalazca zamierza we Lwowie urządzić szereg prób, któremi powinno się społeczeństwo tyloma klęskami pożarowemi w tym roku nawiedzone trochę żywiej zainteresować.

Nowe Towarzystwa naftowe. „Anglo-Galicjani Oil Company“ zamierza przeobrazić się w austrjackie akcyjne towarzystwo z kapitałem 6 miljonów koron; obecny kapitał wynosi 558.840 funtów, towarzystwo posiada kopalnie w Schodnicy, dawniej własność Gartenbergów i dotąd zarząd jest wyłącznie w rękach angielskich.

Inne towarzystwo dla przemysłu naftowego w Austrji powstało we Francji. Z końcem czerwca odbyło się w Paryżu konstytuujące Walne Zgromadzenie towarzystwa „Compagnie de Petrole Fanto Societé anonyme“. Założycielami towarzystwa są wspólnicy firmy wiedeńskiej „Dawid Fanto & Comp.“ Kapitał akcyjny wynosi tymczasowo 1,000.000 franków. Celem towarzystwa jest wydobywanie ropy, wytwarzanie rafinowanych produktów naftowych, handel nimi i udział w towarzystwach o podobnym charakterze. Miejsce pobytu towarzystwa — Paryż. Akcje pozostają w rękach założycieli. Nafta rafinowana najpierw będzie transportowaną z rafinerji w Pardubicach via Schönpriesen na statkach należących do towarzystwa „Elba“ do Hamburga, tam magazynowaną będzie w rezerwoarach i stamtąd drogą wodną przewiezioną do Rouen, Paryża i do innych większych składów towarzystwa we Francji.

Dostawa obuwia i wyrobów rymarskich. Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1905 dostawę obuwia, oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu.

Oferty należy wnosić na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też wszelkich informacji oraz druków udziela bezpłatnie.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 7 września 1904.

Dostawy. Ekonomat poczt w Wiedniu rozpisuje na rok 1905 większe dostawy rozmaitych wyrobów przemysłowych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 17 września 1904. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Przechadzka po wystawie metalowej.

Jeden z poważnych obywateli krakowskich wyraził się:

„Po co oni urządzają takie kosztowne wystawy? Bieda jest w kraju, a to grosz wyrzucony“.

Nie trzeba jednak zbyt głęboko się zastanawiać, ażeby przyjść do przekonania, że przy urządzaniu wystawy grosz nie jest wyrzucony, bo zostaje u swoich i rozchodzi się pomiędzy swoimi.

Urządzenie wystawy jest kosztowne i komitet podejmował się przedsiębiorstwa bardzo ryzykownego, a dając ze siebie przykład ofiarności na ten cel, musiał do podobnej ofiarności pobudzić rząd, Wydział krajowy, gminę m. Krakowa, Izby handlowe, Rady powiatowe, instytucje finansowe, Stowarzyszenia i osoby prywatne.

Wspomnianemu na początku obywatelowi wydaje się to żebraniną.

Przecież ktoś musi na to łożyć. Jedna osoba nie podoła. Komitet także nie rozporządza gotowym kapitałem, ale ma za to energję i przedsiębiorczość, umie pobudzać do ofiar. Że z grosza zebranego nieco skorzystał przedsiębiorca budowlany żyd, to prawda — ale mieli tam zarobek robotnicy ciesielscy, ślusarscy, malarscy, tapicerscy i wiele innych. Mają na jakiś czas zarobek urzędnicy, manipulanci i manipulantki, dozorcy i liczna służba pomocnicza, co w ciężkim jak obecnie czasie, jest pożądaną pomocą i ma swoje znaczenie.

Cała wystawa nosi tytuł „O własnych siłach“, całe jej istnienie należy do swoich i korzyści daje tylko swoim, a więc była i jest pożądaną, a komitetowi za jego niezmordowaną pracę około urządzenia i otwarcia wystawy w zapowiedzianym terminie należy się zupełne uznanie. W szczególności dyrektorowi p. Karolowi Rollemu, za jego niewyczerpaną pracę i czuwanie, tak w części administracyjnej, jak i fachowej. Również pracowitymi i bardzo czynnymi są pp. Edm. Zieleniewski prezes, wiceprezes p. Marcin Jarra i sekretarz p. Józef Goreski, a obok nich twórca katalogu i autor „Monografji przemysłu metalowego w Galicji“ dr Stanisław Anczyc.

Wystawa ma charakter poważny, wielce pouczający tak dla starszych, dla ludzi fachowych, jak i dla młodzieży. Publiczność powinna gremjalnie korzystać ze sposobności zapoznania się z pracą rąk polskich, bo wśród wystawionych przedmiotów dla każdego znajdzie się coś godnego uwagi.

Dla młodzieży zaś wystawa ta jest częścią nauki z demonstracjami szerokich rozmiarów i zarówno komitet jak i dyrekcje szkół niezawodnie wspólnie zechcą się przyczynić, aby przy rozpoczynającym roku szkolnym młodzież gimnazjalna, jak i szkół realnych i przemysłowych, wystawę zwiedziła pod przewodnictwem swoich profesorów i by wystawcy w tym czasie sami udzielali fachowych wyjaśnień.

Podobnież mogą korzystać z tego i szkoły wydziałowe, tak męskie, jak i żeńskie i wogóle cała młodzież ucząca się, do której także wliczamy terminatorów wszystkich zawodów.

* * *

Telegramy. Z powodu otwarcia wystawy — otrzymał Komitet telegramy: od JE. Filipa Zaleskiego z Marjenbadu, od pana namiestnika hr. And. Potockiego ze Lwowa, od prof. dra Henryka Jordana z Zakopanego, od prezydenta dra Lea z Marjenbadu, od br. Bataglji z Zakopanego, od Wład. Józefa Fedorowicza z Wiednia i wiele innych.

Pisma nadeszły: od prezydjum m. Lwowa, od JE. Dunajewskiego z Zakopanego, od ks. Jerzego Czartoryskiego z Wiązownicy, od hr. Zdz. Tarnowskiego z Dzikowa, od prezydenta ministrów dra Körbera, od ministra oświaty dra Hartla, od ministra handlu, ministra finansów i wiele innych.

* * *

Wczoraj szczegółowo zwiedzał wystawę metalową sekretarz ministerstwa handlu dr Simeons, oprowadzany przez dyrektora Rollego, który dawał wyjaśnienia. Dr Simeons robił liczne notatki, a informując się o stosunkach handlowych z przemysłu handlowego, zwiedzał także większe zakłady metalowe i oglądał plany budującego się gmachu Izby handlowej i przemysłowej.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Krakowska Akademja sztuk pięknych** reprezentowaną jest obecnie niemal w całym komplecie na willegiaturze w Zakopanem, z dzielnym swoim dyrektorem Julijanem Fałatem na czele. W „letniej stolicy“ Polski, spędzają wakacje profesorowie: Teodor Aksentowicz, Konstanty Laszczka, Józef Mehoffer i Leon Wyczółkowski. Brakuje tam tylko Jana Stanisławskiego, przebywającego od kilku tygodni na Ukrainie. Wszyscy oddani są twórczej pracy. Aksentowicz wykończa nowe, prześliczne pastelowe wizje i typy kobiece, Laszczka modeluje z gliny z mistrzowską wiernością zwierzęta górskie, Mehoffer układa stylistyczne, pełne polotu poetycznego kompozycje dekoracyjne, a Wyczółkowski, prócz mnóstwa wykonanych już, przedziwnych studjów, szkiców i rysunków, maluje dwa wielkie obrazy, z których jeden przynajmniej ukaże się na „wystawie jubileuszowej“. Przedstawia on kawał Zakopanego, z domkiem, ogrodem i stojącym przed wrotami koniem w uprzęży. Całość tonie w blaskach gorących południowego słońca. Drugi, nosić mający nazwę „Skamieniali rycerze“ jest fantastycznem połączeniem wirchów tatrzańskich, wyzierających z poza lasu, o kształtach uśpionych wojów, z cudnym krajobrazem i rodzajową sceną, w której „juhasi“ grają na pierwszych planach odpowiednią ich charakterowi i zajęciom rolę.

Fałat rozpoczął serję akwarelli, jak zawsze przepysznie malowanych, z niezmierną siłą kolorytu i wrodzoną mu, tak niezmiernie odrębną indywidualnością. Akwarelle te, we wrześniu, gdy z Zakopanego uda się na parę tygodni do rodzinnych swoich stron we wschodniej Galicji, uzupełni on widokami i scenami z życia karpackich górali. Słowem jesień w dziedzinie sztuki plastycznej zapowiada się bardzo interesującemi i świeżemi wrażeniami, tak na ekspozycji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, jak i w nowym, prywatnym „salonie“, w tych dniach otworzyć się mającym w Krakowie, a o którym już od dość dawna mówiono w kółkach malarskich i w klubie „Sztuki“. Podejmuje on zadanie popularniejsze, bo przeważnie handlowe i zamknie się prawdopodobnie z natury rzeczy w szczuplejszym zakresie mniejszych obrazów, studjów, szkiców i rysunków, lecz prowadzony będzie, przy ściśle krytycznym wyborze, z wielką starannością i znajomością przedmiotu. Najznakomitsi i najwybitniejsi przedstawiciele sztuki plastycznej, a podobno i stosowanej, przyrzekli mu poparcie i współudział, zatem przyczyni się prawdopodobnie niemało do ożywienia w naszym starym grodzie ruchu artystycznego.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 21 sierpnia. *Daily Telegr.* donosi z Czifu z wczoraj wieczora, że **szturm na Port Artura trwał przez wczorajszy cały dzień i noc.** Japończycy twierdzą, że zajęli wzgórza.

Czifu 21 sierpnia. (Reuter.) Japończycy wyparli Rosjan z zatoki Gołębiej i zajęli północny fort w zachodniej części wewnętrznej linji obronnej. Ogień ros. artylerji przeszkodził Jap. w obsadzeniu fortu w zatoce Gołębiej.

Z bitwy morskiej dnia 10-go b. m.

Londyn 22 sierpnia. *Daily Chronicle* donosi z Czifu z d. 20 b. m.: Nadszedł tu telegram admirała ks. Uchtomskiego z Portu Artura, zawierający doniesienie, że w ostatniej bitwie morskiej pancernik **„Retwizan“ został trafiony 11 granatami, a „Pallada“ odniosła 15 dziur** od pocisków nieprzyjacielskich. Japończycy wyrzucili 60 torped bez skutku. 15 rur torpedowych zniszczonych. Depesza nie podaje liczby zabitych; rannych było 50 oficerów i 280 żołnierzy. Admirał donosi dalej, że **w twierdzy zaczyna brakować amunicji i żywności. Jest tylko czarny chleb i ryż.**

W portach chińskich.

Londyn 22 sierpnia. *Times* donosi z Szanghaju z wczoraj: Rosyjski konsul odpowiedział taotajowi, że w sprawie ros. okrętów wojennych nie może przyrzec ani ich rozbrojenia, ani wyjazdu z portu, ponieważ tego rodzaju żądanie narusza prawa Rosji.

Szanghaj 22 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Koło Wusung przepłynął wczoraj popoł. z największą szybkością jap. torpedowiec i zatrzymał się koło dok, w których znajduje się ros. krążownik „Askold“. Za wspomnianym torpedowcem wjechał amerykański kontrpedowiec „Chancey“, który ustawił się pomiędzy dokami a jap. torpedowcem. Taotaj chiński prosił telegraficznie o przysłanie chińskiego krążownika i o udzielenie amerykańskim torpedowcom rozkazu, aby były w pogotowiu dla strzeżenia neutralności Chin.

Nadeszły tu okręt „Haising“ donosi, że wczoraj widział koło wyspy Gützlaffa, położonej niedaleko Szanghaju, w kierunku południowym japońską eskadrę.

Ros. konsul stanowczo odmówił wydania „Askoldowi“ i „Grozobojowi“ rozkazu wyjazdu z portu.

Taotaj zawiadomił amerykańskiego konsula, **że Chiny nie są w stanie bronić cudzoziemskich kolonij.**

„Djana“ w porcie francuskim.

Paryż 22 sierpnia. *Matin* dowiaduje się, że ministerstwo spraw zagr. otrzymało oficjalny telegram z zawiadomieniem o **przybyciu ros. krążownika „Djana“ do Saigon.** (Port francuski w Kochinchinie).

Operacje lądowe.

Londyn 21 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Kupangcze pod datą wczorajszą: Dnia 19 b. m. japońska kolumna zbliżyła się aż do 5 klm. do najwyższej pozycji rosyjskiej na za-

chód od Ljaojang. — Również odbywa się marsz innych kolumn japońskich ze wschodu na północ. Pogoda lepsza.

Londyn 21 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Ljaojang: Cztery japońskie kolumny maszerują wzdłuż rzeki Liaoho w pobliżu Szikansi i stoją w miejscu, gdzie Liaoho zlewa się z Taise-ho.

Depesze nocne.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 23 sierpnia. (Tel. wł.) Japończycy wyparli Rosjan z zatoki Gołębiej pod Portem Artura i zdobyli najbardziej ku północy wysunięty szaniec fortyfikacyj wewnętrznych. Do tej pory jednak nie obsadzili oni jeszcze zatoki i na razie poprzestali na wypędzeniu z niej Rosjan.

Walki pod Portem Artura trwają ciągle. Przez cały dzień wczorajszy, t. j. 23 b. m. słyszano w Czifu huk dział. Japończycy przypuszczali od północy atak po ataku i wpędzili już Rosjan do głównych fortów i obecnie wszystkie place przed nimi są już w rękach Japończyków.

Ataki Japończyków dlatego do tej pory przyniosły rezultaty zbyt drobne, że stosunkowo płaski teren przed szańcami nie daje im dostatecznego oparcia.

Chińczyk, który dnia 20 b. m. uciekł z Portu Artura do Czifu, opowiada, że Japończycy zdobyli ważny fort Iczan, na zachodnim brzegu morza. Szturmu na Liaoteszan nie przypuszczali Japończycy dotychczas dlatego, że Liaoteszan od strony morza jest nie do zdobycia, a od strony lądu, od północy, nie mieli oni do szturmu dosyć umocnionych pozycyj.

Oblegający chcą główny szturm przypuścić, gdy załogę odpowiednio zmęczą i z sił wyczerpią. Jenerał Stössl objeżdża codziennie konno najbardziej zagrożone forty i zachęca oficerów i żołnierzy do wytrwania.

Oficerowie rosyjscy w Porcie Artura są w połowie wybici albo leżą ranni po szpitalach.

Wśród załogi nikt nie wątpi, że twierdza wpadnie w ręce Japończyków.

W pracowniach okrętowych naprawiają obecnie bardzo szybko 3 okręty wojenne rosyjskie i 2 antytorpedowce, uszkodzone w bitwie morskiej z dnia 10 bm.

Czifu 23 sierpnia. (Reuter). Według wiarogodnych wiadomości, pod Portem Artura Japończycy otrzymali posiłki.

Berlin 23 sierpnia. (Tel. wł.) *Berl. Loc.-Anz.* podaje z Petersburga wiadomość o rzekomych olbrzymich stratach Japończyków podczas szturmów do Portu Artura. I tak n. p. dzięki minom podziemnym mieli Rosjanie zniszczyć odrazu całą kolumnę japońską złożoną 6 bataljonów.

(Relacja ta, nie uwzględniając już samego źródła pochodzenia, nie wytrzymuje krytyki, gdyż 6 bataljonów liczy 6000 ludzi i przestrzeń, na której taka kolumna porusza się do szturmu, jest tak wielka, iż trudno wyobrazić sobie taki układ min, aby eksplozja zniszczyć mogła od razu 6000 ludzi. — Zdaje się, że wszelkie te opowiadania, rozsiewane przez rząd rosyjski, obliczone są na to, aby pocieszyć opinję publiczną w Rosji przed upadkiem Portu Artura. Red.).

Londyn 23 sierpnia. (Tel. wł.) Z Wei-hai-wei donoszą, że na północ od tego portu widziano 4 japońskie okręty i 2 torpedowce, płynące ku Portowi Artura.

Japończycy mieli stracić ostatnio 2500 ludzi, w czem 60 oficerów.

Operacje lądowe.

Londyn 23 sierpnia. (Tel wł.) Coraz silniej utrwala się przypuszczenie, że między Liaojang a Mukdenem zaszły poważne wypadki. Relacje sprawozdawców wojennych krzyżują się i nie wyświetlają sytuacji, jednakże faktem jest, że jenerał Kuroki pomimo deszczów nie zaprzestał operacji.

Z Szanghaju.

Szanghaj 23 sierpnia. Członkowie tutejszego ciała konsularnego wczoraj przed południem odbyli dłuższą konferencję w kwestji rosyjskich okrętów „Askold“ i „Grozowój“, jednakże nie powzięto uchwały. Taotaj dał Rosjanom z rozkazu rządu chińskiego pozwolenie pozostania w porcie tutejszym do dn. 23 b. m. Admirał amerykański ofjarował się Rosjanom towarzyszyć im podczas odpłynięcia na przestrzeń trzech mil poza portem.

Szanghaj 23 sierpnia. (Biuro Reutera) Amerykański admirał Stirling oświadczył, że amerykański torpedowiec „Chauncey“ przywiózł tylko depesze z Wusung do Szanghaj, a jego podróż niema nic wspólnego z przybyciem tam japońskich torpedowców.

Zatopienie „Nowika“.

Tokio 23 sierpnia. (Urzędownie.) Komendant krążownika „Czitose“ donosi: Okręty „Czitose“ i „Tsuszima“ zaatakowały dnia 20 popołudniu i 21 nad ranem rosyjski krążownik „Nowik“ w Korsakowsku. „Nowik“ został ciężko uszkodzony i zatonął. „Tsuszima“ odniósł nieznaczne uszkodzenia, które zostały już naprawione. Zresztą japońskie okręty nie poniosły żadnych strat.

Bombardowanie Korsakowska.

Petersburg 23 sierpnia. (Urzędownie). Telegram jenerał-porucznika Liapunowa do cara z onegdaj o godzinie 1 rano donosi: Komendant stojącego w Korsakowsku oddziału telegrafuje, że dziś rano o godzinie 7 nieprzyjaciel zaatakował załogę Korsakowska i bombardowaniem wyrządził wielkie szkody.

Według drugiego uzupełniającego telegramu, okręt nieprzyjacielski pojawił się o godzinie 6 rano i otworzył ogień na Korsakowsk z odległości 7 klm. od wybrzeża. Bombardowanie trwało do godziny wpół do 9, poczem nieprzyjacielski okręt powoli się oddalił i w końcu znikł z horyzontu. Wyrządzona w mieście szkoda jest nieznaczna. Nikt z ludzi nie zginął.

Zatrzymywanie statków.

Durban 23 sierpnia. (Biuro Reutera) Przybyły tu okręt „Cornendian“ doniósł, że wczoraj koło Bashee zatrzymał go pewien rosyjski krążownik. Rosjanie przeglądnęli jego papiery, poczem pozwolili na dalszą jazdę.

Petersburg 21 sierpnia. Wiadomość kilku dzienników zagranicznych, jakoby rosyj. druga eskadra odpłynęła dnia 16 b. m. do Azji wschodniej, nie potwierdza się. Eskadra jeszcze nie odjechała. Tosamo wiadomość o wyjeździe trzeciej eskadry jest również nieprawdziwą, albowiem trzecia eskadra wogóle nie egzystuje.

TELEGRAMY.

Niemcy na Śląsku.

Frydek 23 sierpnia. Wczoraj urządziła tu Beseda czeska pochód na plac, gdzie się odbyła potem uroczystość. — Nie przyszło do żadnych zajść. Gdy wieczorem Czesi powracali w pochodzie, przyszło do starcia z Niemcami, przyczem wybito okna w kawiarni „Habsburg“. Wezwana żandarmerja rozproszyła tłum.

Powstanie Hererów.

Londyn 23 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Kimberley z 21 b. m., że otrzymało wiadomość, jakoby 30.000 Owambów dobrze uzbrojonych połączyło się z Hererami, dodaje jednak, że wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobną.

O powiększenie sił zbrojnych.

Plombieres 23 sierpnia. Meline wygłosił tu na zgromadzeniu Towarzystwa weteranów wojskowych mowę, w której między innemi oświadczył, że hasła o pokoju międzynarodowym są niebezpiecznemi mrzonkami. Wielkie narody, jak Anglja i Stany Zjednoczone, które przez długi czas lekceważyły sobie zwycięstwa przemocy, dziś ponoszą wielkie ofiary, by powiększyć swe siły wojenne. — Pouczającym w tej mierze jest przykład Rosji, która stanowczo życzyła sobie pokoju. Car wszystko czynił, by uniknąć wojny, ale nadaremnie, gdyż Japonja chciała wojny. — Dziś Rosja czyni nadzwyczajne wysiłki, by naprawić skutki zbyt wielkiej ufności. I jeżeliby nie miała tych prawdziwych skarbów bohaterstwa i patrjotyzmu, które jej dają rękojmię zwycięstwa, należałoby się bardzo obawiać o wynik wojny.

W końcu wezwał Meline weteranów, by pouczali młodszą generację, że najlepszym środkiem uniknięcia wojny jest być zawsze gotowym do jej prowadzenia.

Wiec katolików niemieckich.

Ratyzbona 23 sierpnia. Odbywa się tu niemiecki zjazd katolicki. Z tej okazji miasto wczoraj iluminowano. Na wiec przybyło bardzo wielu członków parlamentu i innych osobistości, między temi prezydent sejmu Rzeszy, hr. Balleström.

Ratyzbona 23 sierpnia. Na wczorajszym, pierwszym dniu zjazdu katolików niemieckich przemawiał ks. Lövenstein i pozdrowił imieniem prezydjum katolików austrjackich.

Skutki cyklonu.

Nowy Jork 23 sierpnia. W St. Paul wiele osób zginęło lub zostało poranionych pod czas cyklonu. Szkoda, wyrządzona przez cyklon, wynosi kilka miljonów dolarów. Katolicki dom sierót uległ zniszczeniu, przyczem 25 dzieci zostało poranionych.

Nowy Jork 23 sierpnia. Podczas cyklonu w St. Paul i w okolicy 10 osób straciło życie.

Przeniesienia w namiestnictwie.

Lwów 22 sierpnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Karola Bąleja z Borszczowa do Sokala, Władysława hr. Stadnickiego z Tarnowa do Stryja, Bolesława Burzyńskiego z Sokala do Tłumacza i Zygmunta Żukotyńskiego z Tłumacza do Tarnowa; koncepistę namiestnictwa dra Tadeusza Żebrackiego ze Lwowa do Jarosławia, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Marjana Gorowskiego ze Lwowa do Limanowej i Edmunda Prezentkiewicza ze Lwowa do Łańcuta.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów 22 sierpnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewn. poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu, Józefowi Ziembie kierownictwo w Zborowie.

Minister handlu w porozumieniu z ministrem skarbu powołał sekretarza prokuratorji skarbu dra Macieja Mączyńskiego do służby przy dyrekcji budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu.

Dyrekcja skarbu zamianowała starszego respicjenta straży skarbowej, Tomasza Szostaka, komisarzem straży skarbowej w X klasie rangi.

Dyrekcja poczt przeniosła kontrolora poczt. Hieronima Urzędowskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Umowa francusko-angielska w sprawie Marokko.

Paryż 22 sierpnia. *Matin* dowiaduje się ze strony kompetentnej, że od czasu podpisania francusko-angielskiej umowy w sprawie Marokko, stosunki między obu temi państwami są bardzo przyjazne i Anglja niczego nie podejmuje przeciw Francji, która ma w swej misji pokojowej zupełnie wolne ręce.

Londyn 22 sierpnia. Dzienniki ogłaszają pismo Roseberrego, w którem tenże nazywa angielsko-francuską umowę w sprawie Marokko nieszczęściem. Umowa ta jego zdaniem może raczej wywołać zawikłania i zakłócić spokój.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] Marki 117·27 Renta majowa 99·45 Węg. renta koronowa 97·55 Akcje austr. zakładu kredyt. 640 —, Akcje węg. 751·—, Akcje Anglobanku 279 —, Akcje Uniobanku 516·— Akcje Länderbanku 428 70 Akcje kolei państ. 628.— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 480 —, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 488·50 Losy tureckie 128·25, Rub e 253 —

Cukier (silny) 25·60, — spirytus (ustal.) 52·—, — nafta niezmieniona.

Berlin 22-go sierpnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

NADESŁANE.

P. P. Studenci

znajdą, obok rutynowanej pomocy naukowej, umieszczenie z całem utrzymaniem. — Wiadomość w handlu ul. Szlak L. 6, Kraków. 2765 2 2

Subjekt fryzyerski

potrzebny zaraz. Warunki korzystne. Bronisław Pelczarski Drohobycz. 2750 2 2

Ul. Poselska L. 24, I. ptr.

Lepsza rodzina przyjmuje PP. Studentów z całem utrzymaniem i opieką na dogodnych warunkach. Na żądanie pomoc w nauce na miejscu. 2733 3 3

Konc. komis. Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Szafka (ampir) z pięknemi bronzami, Biurko barok i czarne bogato z bronz., Zegary antyczne z bronzami i szafkowy, Garnitury machoniowe. Szafa duża orzechowa bogato rzeźb., Sekretarze, Lustra i Stoliki złocone, Krzesełka ampir machon., Sekretarz antyczny o 28 szufladach i skrytkach z bronz., Łóżko machoniowe i wiele innych machoni oraz różne rzeczy do urządzeń mieszkalnych, Garderoba i Porcelana.

Leopoldyna Machowska.
Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro

Na nalewki owocowe

Spirytus 97·5 % T. najczyściejszy, bezwonny, poleca handel kolonialny

J. F. Fischer, Kraków, Rynek, Linia A-B,

pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 1684 45 0

Prez: 3778.

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy sprzętów kancelaryjnych a mianowicie robót stolarskich dla Sądu powiatowego w Ropczycach rozpisuje się **publiczną licytacyę** w drodze ofert, które mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w terminie do **5 września 1904 godziny 12 w południe.**

Szczegółowe wykazy sprzętów kancelaryjnych, wzory tychże i bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Tarnowie i w Sądzie powiatowym w Ropczycach.

Z Prezydyum c. k. Sądu kraj. wyższego Kraków dnia 10 sierpnia 1904.

2731 3 3 *Hausner.*

Zarząd dóbr Zdzisława Włodka

w Dąbrowicy p. Chrostowa

poleca do siewu

1. **Żyto polskie** bardzo plenne, słoma długa wytrwała po cenie za 100 kl. . . . . 22 kor.
2. **Pszenicę „Ostkę"** galicyjską regenerowaną bardzo plenna, słoma silna po cenie za 100 kl. 26 kor.

Ceny rozumieją się loco, stacya Kłaj, wraz z workiem. 2730 3 3

1 faska	5 kg.	Bryndzy deserowej	kor. 5·20
1 „	5 „	„ majowej .	„ 4·80
1 „	5 „	„ ostrej . .	„ 3·60
1 „	5 „	Masła naturalnego deserowego .	„ 9·—
1 „	5 „	„ świeżego . .	„ 8·—
1 puszka	5 „	Sera górsko-szwajcarskiego . .	„ 6·50
1 „	5 „	Smalcu wieprzow.	„ 7·50
1 „	5 „	Słoniny grubej białej lub wędzonej .	„ 6·—

wysyła Dom specyałów węgierskich: Kiefer Pelike Kesmark (Węgry). 2688

Błaga o litość

Naruszka 84 lat licząca, wdowa po powstaniu z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

PIENIĄDZE

na 4%-owe **pożyczki amortyzacyjne** polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).

2189 68 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

Żyto petkuskie

z pierwszego oryginalnego siewu
po cenie 24 kor. za 1 q loco stacya Kocmyrzów
ma na sprzedaż

ZARZĄD DÓBR ŁUCZANOWICE

poczta Kocmyrzów. 2780 1 5

Plon z morgi w bieżącym roku wynosił 30 q przedniego ziarna.

JASŁO.

HOTEL „VICTORYA" poleca się jak najuprzejmiej łaskawym odwiedzinom Wielce Szanownej Publiczności, podróżującym agentom i przejezdnym.

Cena pokoi od K. 1·60 i wyżej. — Światła, obsługi i opału osobno się nie dolicza.

5% opustu podróżującym agentom handlowym posiadającym cegiełki funduszu dla wdów i sierót po agentach handlowych. Restauracya, kawiarnia i bilard. Potrawy czysto i zdrowo sporządzone. Całodzienny wikt 2 kor. Obsługa uczciwa i prędka.

2671 7 15 Z głębokim szacunkiem

WIKTORYA LEWICKA, właścicielka.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Niezmylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc., Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos stradzają. 3080 1 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Biuro Rozalii Krassuskiej

istniejące od 7 lat w Krakowie Jagiellońska l. 6, I p. umieszcza: rządców, leśniczych, ekonomów, pisarzy, karbowych, polowych i wszelką służbę folwarczną, oraz ogrodników, kucharzy, kucharki, bony, panny służące, pokojowe i inną służbę domową; także lokai, stróżów i robotników polnych i fabrycznych, polecając się i nadal względom P. P. służbodawców. 2745 2 3

Garkuchnia

z wyszynkiem różnych trunków w Żywcu, przy głównej ulicy, jest od 1-go września b. r. pod korzystnymi warunkami, do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje Antoni Kasztelnik masarz w Żywcu. 2736 3 3

Garderoba męska

zupełnie nowa, na słusznego mężczyznę, pająk kryształowy do salonu i biórko damskie z lustrem wytwornej roboty, tanio do sprzedania. Wiadomość od godziny 4—6, ulica Studencka L. 2, III piętro. 2729 3 3

Potrzebny zaraz czeladnik kowal

do robót mieszanych, powozowych, kucia koni, kawaler. Feliks Gramatyka kowal Zakopane. 2753 2 4

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą
ANTONI BRONISZEWSKI
— i —
Bracia Trembeccy
w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7

podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, — oraz poleca wielki wybór **pomników i grobowców** po cenach bardzo przystępnych. 2770

Poszukuję od 1-go września DWÓCH POKOI

bez kuchni z dwoma osobnymi wchodami. Łaskawe zgłoszenia wraz z podaniem ceny upraszam nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu". 3755 8 0

Na willę w Zakopanem

lub innej miejscowości, jest II piętr. **kamienica** w Krakowie do zamiany (albo do sprzedania). Zgłoszenia do właściciela, Kraków, Radziwiłłowska Nr. 23. 2710 4 6

Do handlu korzennego i win **J. Barberowskiego w Krakowie** potrzebny jest

PRAKTYKANT

w wieku od 14 do 15 lat z ukończoną II kl. gimn. lub realną. 2746 3 3

Wdowa z synem uczniem szkół wyższych, przyjmie **dwóch**

PP. Studentów

Pokój osobny, pomoc w nauce i wikt na żądanie — za możliwie małem wynagrodzeniem, Kraków, ul. Rotoryka L. 13, parter, Nr. drzwi 2. 2773 2 6

Dwie osoby pojedyncze znajdą mieszkanie

suche i spokojne na I piętrze u samotnej wdowy, ul. Floryańska l. 55 oficyna (na ganku) P. Nachornak. 1749 2 6

MASŁO

Mleczarnia dworska w Droginі poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2488 22 30

Starszy pomocnik

korzennik, poszukuje **posady** zaraz lub później, może przyjąć zarząd Kółka Rolniczego za kaucyą. Adres poda Administracya „Głosu Narodu". 2751 2 2

Praktykant

z dobrej rodziny, z ukończoną 5. klasą wydziałową, lub 1. kl. gimnazyalną, realną, znajdzie natychmiast umieszczenie. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia adresować wprost: **Emanuel Czerny** handel płócien i bielizny **w Wadowicach.** 2758

LOKOMOBILA

i 2 młocarnie z najlepszej fabryki, w najlepszym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość: Kenty L 24 2716

Poszukuje się

na pierwszą hipotekę **1600 koron** czyli 800 złr. Wiadomość w „Głosie Narodu". 2764 2 4

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; Kraków: Roim

Już wyszedł!!

Wykaz posad rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności
i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań
oraz **mieszkań** dla uczni i uczennic.

Wszystkie powyższe wykazy kosztują 20 ct. **„Informator"** Kraków, ul. Szpitalna L. 34. 2769 2 4

Przyjmę studentów

na stancyę. **Maryan Rudnicki** kierownik szkoły. **Kraków, Pańska 14.** 2737 3 6

WPISY

na prywatne lekcye zbiorowe, przygotowujące **do matury seminaryjnej** przyjmuje w dnie powszednie od godziny 3 do 4 po południu

Matylda Szremerówna
Kraków, Krupnicza L. 16, II ptr. 2766 2 6

Trzech studentów

z niższych klas, znajdzie umieszczenie. Korepetycya w miejscu. Opieka staranna męska i kobieca zapewniona. Cena przystępna. Adres: Anna Mazanowska, Kraków, ulica Czysta L. 13. 2728 3 3

Dom I-piętrowy

z ogrodem i parcelą w Krakowie ul. Rakowicka 5, zaraz do **sprzedania.** Wiadomość bliższa na miejscu. 2754 3 3

Profesor gimnazyalny

przyjmuje studentów, jak lat poprzednich na mieszkanie. Wiadomość ul. Kapucyńska l. 3 III p. na prawo od godz. 11—5. 2748 3 3

Z powodu wyjazdu

pies ładny, w czwartem polu, do zamiany na 1 lub 2 krajobrazy na tle myśliwstwa. Wiadomość: Jaworzno, Konsum. 2720 3 3

DO HANDLU
Jana Hołajewskiego w Wadowicach
potrzebny jest 2726 3 3
chłopak do praktyki
z dobrego domu.

Z powodu wyjazdu

z Krakowa **są meble tanie do sprzedania.** Ul. Sienna l. 12, I p. 2763 2 3

Lekcye języków:

francuskiego, rosyjskiego i niemieckiego, przyjmie **za pokoik** umeblowany, bez pościeli, rutynowany nauczyciel. Adres wskaże Admin. „Głosu Narodu". 2723 3 6



Siwe włosy lub broda
otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A
(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austrji i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:
Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1038

Do nabycia w Krakowie: drogueryа Zopoth i Spółka.

Kamienica I-ptr.

z ogrodem **do sprzedania zaraz.** Podgórze Kalwaryjska 47. 2761 2 4

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie, lat 80 kilka. Wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, na czem zakończyła życie. Dziś liczę lat przeszło 70 a od 8 lat od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a jestem tak nieszczęśliwą, że nie mam nawet na niezbędne potrzeby do życia. Często nie staje mi nawet suchego kawałka chleba, aby się pożywić. W tej strasznej niedoli, nie mając z nikąd najmniejszej pomocy, zwracam się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o litość i wsparcie a za doznane miłosierdzie gorące modły wnosić będę do Królowej Nieba u OO. Karmelitów w kaplicy na Piasku o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei.

Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wieberek, ul. Czarnowiejska 21.

Królowa Korony Polskiej

Fotografija matowa z obrazu Jana Styki.

Najśw. Maryja Panna siedzi na tronie Anny Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dziecięciem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej". Po nad głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografiję tę wydała

Księgarnia katolicka Dr. Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)

w trzech formatach: 24/18 centymetrów (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), 40/30 ctm. kor. 4·—, 51/36 ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. — Tamże **ramy** stósowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

WYKŁADY

nauk rachunkowości państwowej i buchalteryi z rękojmią złożenia zawodowych egzaminów, urządzam jak i w latach poprzednich 2622 9 0
przy placu **Matejki l. 9.**
W. Grzybek.

C. 166/4
I.

Przeciw Józefowi Naculе, gospodarzowi z Bachowic, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Zatorze przez Bronisławę Ścigaj z Bachowic pozew o zapłacenie 392 kor. zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 30 września 1904 o godz. 9 rano.

Celem strzeżenia praw tegoż kuranda ustanawia się Pana Dra Dołłowskiego adwokata w Zatorze kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje. 2782

C. k. sąd powiatowy w Zatorze
Oddział II, dnia 27-go lipca 1904 r.

P. P. Studentów

przyjmuje na stancyę rodzina inteligentna z całem utrzymaniem, ręcząc za zdrowy, porządny wikt i rodzicielską opiekę. Na żądanie pomoc w naukach. Informacyi z grzeczności udzieli w zakładzie dentystycznym przy ulicy św. Krzyża l. 5. I p. 2740 3 0

Bryndza górska

najlepsza, świeża paczka pocztowa 5 klg. 4 kor. 56 h.

Flance truskawek

najpiękniejszych olbrzymów. także staro-polskich pąsowych słodkich ciemnych. **Poziomek** miesięcznych pąsowych i białych po 36 halerzy tuzin. **Dwór Łapszyn Brzeżany** 2779 1 10

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całem utrzymaniem. Na żądanie osobne pokoje oraz fortepian do użytku konwersacya niemiecka i francuska.
Ulica Łobzowska l. 8., I piętro drzwi na lewo. 2861 5 12

Pokój

umeblowany z osobnem wejściem **do wynajęcia** od 1/IX ul. Jabłonowskich 19, I p. 2759 2 1



POSADZKI



dębowe, deszczółkowe, jakoteż tafiowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.

J. KALANDYK, Kraków, ulica Długa L. 19. 2784 1 6

Tylko 1 koronę

kosztuje los c. k. Policyjnej Loteryi

c. k. Urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy.

1500 wygranych wartości 50000 koron.

GŁÓWNE WYGRANE WYNOSZĄ:
1. 25.000 koron | 2. 5.000 koron
3. 1.000 koron.

Ciągnienie dnia 22 października 1904 r.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach oraz w Administracyi Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków Krzyża 7, (za nadesłaniem kwoty naprzód oraz 10 hal. na porto).

Cena losu 1 korona.

Ciągnienie 22 października 1904

Uszlachetnione Zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie

POLECA DO SIEWU:

I. **Pszenicę** ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu, i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za napiękniejszą ze wszystkich odmian.
1. **„Elita"** pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo . . . . kor. 28·—
2. **„Selekcyjna** pierwsza produkcya Elity . . . . . . kor. 25.—

II. **Żyto polskie** mało wymagające i plenne . . . . kor. 22.—

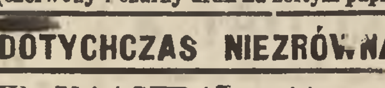
Ostka galicyjska i Żyto polkie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek Handlowy Kółek rolniczych. — Ceny rozumią się loco stacya Podłęże, lub Kłaj, za worek dolicza się cenę kosztu. 2570 9 0

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



1940 2 0

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszytkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Do sprzedania.

Dobra ziemskie przy Tarnowie 10 minut od stacyi kolei Obszar 104 m dobrej gleby z budynkami, krestencyą i inwentarzem. Wiadomość u Dra Emilewicza adwokata w Podgórzu.
2762 2 4

Zakopane.

Willa nowo wybudowana składająca się z 15 pokoi 2 kuchni piwnicy itd. w centrum Zakopanego, z widokiem na góry, jest pod przystępnymi warunkami z małym kapitałem **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2624 7 8

Wny Grzymalski

raczy odebrać list post. restan.
2778 1 1

UMIESZCZENIA

spokojnego wraz z wiktem poszukuje u inteligentnej rodziny samotna kobieta. Łask. zgłoszenia pod adresem „Skrytka pocz. 56". Kraków. 2783 1 3

C. 164/4
I.

Przeciw nieobjętej masie spadkowej błp. Daniela false Adolfa Nesselrotha z Gierałtowic wniesionym został do c. k. Sądu powiatowego w Zatorze przez Amalię Soss z Zatora pozew o uznanie prawa własności do S-y 125 złr. zpn. na karcie G. lwh. 48 Gierałtowice.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 30-go sierpnia 1904 o godz. 9 rano.

Celem strzeżenia praw nieobjętej masy spadkowej błp. Daniela false Adolfa Nesselrotha ustanawia się Pana Salomona Nesselrotha w Wadowicach kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie w rzeczonej sprawie na koszt i niebezpieczeństwo rzeczonej masy. 2781

C. k. Sąd powiatowy Oddz. II
Zator, dnia 19 lipca 1904.

Aspirant farmacyi

na trzeciem roku lub starszy asystent pragnący odpoczynku lub wytchnienia znajdzie stałą przyjemną posadę w aptece S. Karnackiego w Mszanie dolnej.
2776 1 1

Wezmę w dzierżawę

od 1 lub 15 września br. mleczarnię. sklepik lub inne jakie mniejsze przedsiębiorstwo. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: Zofia Olszanecka w Rożnowie, poczta Gródek ad Dunajejec. 2774 1 10

UCZEŃ

z ukończoną 2-go klasą realną lub gimnazyalną znajdzie zaraz umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej
i fabryce czekolady
JANA MICHALIKA
Kraków Floryańska 45. 2777 1 15

KAWALER

przystojny, 35 lat, urzędnik prywatny z prawem do emerytury, mający gotówki 8000 kor. z roczną płacą 1200 kor. pragnie w celu matrymonialnym zawrzeć znajomość z panną lub wdową do lat 30 z posagiem od 10.000 do 14.000 koron.

Łaskawe zgłoszenia przy dołączeniu fotografii do 1 września pod adresem: „Serce" poste restante Dwory za okaniem kwitu. Dyskrecya zapewniona.
2782 3 3

PRAKTYKANT

zamiejscowy, z ukończoną II kl. gimn lub realną, w wieku lat 12 do 14, dobrej konduity. znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjno-papierowym

Juliana Kurkiewicza
Kraków, Mały Rynek. 2735

Nr. inser. 38

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilneg

W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 3.

We środę d. 24 sierpnia 1904 roku o godzinie 9 będą sprzedane:

Zegarek i tytoniarka srebrna, zegarek mosiężny, kredens. lustro, szafy, kanapa, lichtarze z chińskiego srebra, kapy na łóżka, stołki, tałes, ubrania używane, buty. kamaszki, bielizna, używana.

Kraków, dnia 22-go sierpnia 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 179

Szkoła Wydziałowa PP. Augustyanek

P. P. Augustyanki w Krakowie przy ulicy Skałecznej Nr. 10, które dotychczas prowadziły szkołę żeńską VI kl. z prawem publiczności, otwierają od 1-go września b. r. szkołę wydziałową. Przyjmują również do swego wychowawczego Zakładu panienki z całem utrzymaniem. W Zakładzie obok przepisanych planem szkolnym przedmiotów udziela się także nauk dodatkowych jak: języka francuskiego, muzyki i innych według życzenia. 2760

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO
(marka ochronna: 2 górnicy)
Bergmann & Co., Dresden n. Tetschen a/L. 1456 9 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Prof, Z. Marcoin, K. Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Fronez, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul. Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, M. Kreisler Grodzka 31. — w Bochni: Stanisław Pawłowski, Jan Michnik,— w Now. Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner Lazar Friedenberg Podgórze.

Nietylko w miastach głównych

ale także w każdej wiosce poszukujemy **zastępców** do przyjmowania zamówień na przedmiot bardzo pokupny. Warunki nader korzystne. Dochody wysokie a nieograniczone. Szczegóły prosimy zażądać bezpłatnie pod adresem: „Praca" w Administracyi „Głosu Narodu". 2680 3

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1768

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.